

BARWY PRZYJAŹNI **3** Warunki życia i pracy nauczycieli na wsi **4**
 POD GÓRKĘ I PRZEZ ZASPY **7** „GŁOS” W OPINII CZYTELNIKÓW **8**



GŁOS NAUCZYCIELSKI 45

5.XI.1978 R.

ROK LXI • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

7 XI 1978

**SZEŚĆDZIESIĄTA
 PIERWSZA
 ROCZNICA
 WIELKIEJ
 SOCJALISTYCZNEJ
 REWOLUCJI
 PAŹDZIERNIKOWEJ**



Międzynarodowa załoga statku „Sojuz-30”: dowódca, bohater Związku Radzieckiego, Piotr Klimuk (z lewej) oraz inżynier pokładowy, major WP, Mirosław Hermaszewski

Fot. — CAF

Warunki pracy i życia nauczycieli zatrudnionych w szkołach wiejskich były przedmiotem obrad na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP, które odbyło się 24 października bieżącego roku w Warszawie. W obradach, oprócz członków plenum i kierowników oddziałów ZG ZNP, wzięli również udział zaproszeni goście: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Kata, kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych NK ZSL — Ludwik Maceczek, zastępca kierownika Wydziału Społeczno-Ekonomicznego CK SD — Bogumił Sobczak, zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Kultury CRZZ — Jerzy Grabowski, dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Zdzisław Szymański oraz zastępca dyrektora Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych resortu oświaty — Mirosława Babulowa.

Obrady prowadził prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grześ. Wprowadzeniem do dyskusji był referat wygłoszony przez wiceprezesa — Tadeusza Toczka.

**PLENUM
 ZG ZNP**

**ŻYĆ
 LEPIEJ
 — PRACOWAĆ
 EFEKTYWNIEJ**

● ● **4**

NAUKA

I
GOSPODARKA

W każdym okresie naszej historii uczeni wytyczali drogę postępowi i rozwojowi, wzbogacali dorobek naszej kultury, rozslawiali imię kraju w Europie i świecie. Dziś jest podobnie. Z tą tylko różnicą, że przed nauką stają zadania niewspółmiernie większe. Tak wielkie, jak ogrom dokonań socjalistycznej Polski.

W roku 1945 rozpoczęliśmy odbudowę kraju mając 40 tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem, w tym 7 tysięcy inżynierów. Obecnie kadra nauczycieli akademickich i pracowników nauki wynosi 75 tysięcy. W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego wydano w Polsce 83 tysiące dyplomów ukończenia studiów wyższych. W Polsce Ludowej w bieżącym roku akademickim zostanie wręczony milionowy dyplom ukończenia studiów wyższych. Liczby te nie wymagają komentarzy. Świadczą same za siebie. Rzecz jednak w tym, że nie wolno poprzestać na sukcesach już osiągniętych. Przed nauką stają bowiem wciąż nowe zadania, związane przede wszystkim z dynamicznie rozwijającym się krajem, jego gospodarką i kulturą. W chwili obecnej nauka jest jedną z głównych sił napędowych tego dynamicznego rozwoju, postępu technicznego i wzrostu gospodarczego. W latach 1971—1977 wdrożono do produkcji około 26 tysięcy nowych i zmodernizowanych wyrobów oraz nowoczesnych procesów technologicznych. Do Urzędu Patentowego PRL wpłynęło w tym czasie około 48 tysięcy zgłoszeń wynalazków i wzorów. Trzeba jednak pamiętać o tym, ażeby zgłaszane wnioski i pomysły patentów były nam rzeczywiście potrzebne, aby mogły być stosowane w naszych warunkach technologicznych. Pisaliśmy o tych problemach w 41 numerze „Głosu Nauczycielskiego” w artykule pt. „Patenty na półkach”. Wnioski w tym artykule zawarte są aktualne.

Uchwała Sejmu PRL w sprawie rządowego programu realizacji postanowień XII Plenum KC PZPR — bilansując dokonania nauki polskiej w okresie władzy ludowej — wytycza również zadania na lata najbliższe. Czytamy w niej między innymi: „Sejm uznaje, że w realizacji postanowień XII Plenum KC PZPR szczególny nacisk należy położyć na dalsze umacnianie materialnej i kadrowej bazy nauki, pogłębianie osiągnięć poznawczych i podnoszenie efektywności badań naukowych, na lepsze koordynowanie prac badawczych oraz tworzenie korzystniejszych warunków dla zastosowania ich wyników w polityce gospodarczej i społecznej”.

Myślę, że całe polskie środowisko naukowe, wszyscy ludzie nauki, te właśnie postanowienia uchwały sejmowej wezmą sobie do serca i praktycznej realizacji dla dobra kraju i milionów jego obywateli.

(ZP)



JANUSZ GÓRSKI MINISTREM NAUKI SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

26 października bieżącego roku Sejm PRL powołał prof. Janusza Górskiego na stanowisko ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki.

Janusz Górski urodził się w 1929 roku w Międzyrzeczu Podlaskim w rodzinie nauczycielskiej. W 1952 roku ukończył Uniwersytet Warszawski, uzyskując tytuł magistra prawa. Stopień naukowy doktora nauk ekonomicznych otrzymał w SGPIŚ w 1958 roku, a doktora habilitowanego — w 1962 roku. Profesorem nadzwyczajnym został mianowany w 1969 roku, a profesorem zwyczajnym — w 1974 roku.

Jego działalność naukowa koncentruje się wokół różnych zagadnień ekonomii politycznej, a w szczególności historii myśli ekonomicznej i teorii wzrostu gospodarczego. Z tego zakresu opublikował sto kilkadziesiąt prac naukowych i podręczników.

Przez wiele lat zajmował stanowisko kierownika katedry ekonomii politycznej w SGPIŚ. W uczelni tej pełnił również funkcje prodziekana Wydziału Handlu Zagranicznego i dyrektora Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Ekonomicznych. W latach 1972—1975 był rektorem Uniwersytetu Łódzkiego; w tym okresie wchodził w skład Egzekutywy Komitetu Łódzkiego PZPR. W lutym 1975 roku został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a w ostatnich miesiącach pełnił funkcję kierownika tego resortu. Jest także prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Odnznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami. Jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Czytelnikom „Głosu Nauczycielskiego”, prof. Janusz Górski jest dobrze znany z szeregu wywiadów, których — jako wiceminister resortu szkolnictwa wyższego — udzielał naszemu czasopiśmie. Ze przypomnimy tylko ostatnią Jego wypowiedź — w 40 numerze „Głosu” z 1 października bieżącego roku — na temat zadań szkolnictwa wyższego w świetle uchwały XII Plenum KC PZPR.

Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

● Organizowana pod auspicjami UNESCO druga konferencja ministrów z krajów Europy i Ameryki Północnej, odpowiedzialnych za politykę w dziedzinie nauki i techniki — „Minespol — 2” — obradowała w Belgradzie w dniach 11—16 września br. Delegacji polskiej przewodniczył wiceminister NSZW — doc. Walery Kujawski. Określone przez Radę Wykonawczą UNESCO cele konferencji „Minespol — 2” zmierzały do oceny rozwoju polityki naukowej oraz współpracy naukowej i technicznej w regionie europejskim i północnoamerykańskim w okresie od 1970 roku, czyli od konferencji „Minespol — 1”, która odbyła się w Paryżu. W konferencji belgradzkiej wzięły udział delegacje 33 krajów oraz przedstawiciele kilku organizacji międzynarodowych, zajmujących się zagadnieniami polityki naukowej i współpracy naukowo-technicznej.

Przedstawiony przez delegację polską dokument, obrazujący osiągnięcia nauki i techniki w naszym kraju, doświadczenia w dziedzinie zarządzania oraz współpracy z zagranicą w zakresie nauki i techniki — spotykały się z dużym zainteresowaniem. Członkowie delegacji polskiej brali aktywny udział w pracach komisji i grup roboczych konferencji, przyczyniając się istotnie do opracowania dokumentu końcowego „Minespol — 2”, przyjętego na ostatnim plenarnym posiedzeniu. Dokument ten zawiera zalecenia dla państw uczestniczących i UNESCO w zakresie takich zagadnień jak: usunięcie przeszkód na drodze rozwoju współpracy naukowo-technicznej, rozwoju opracowań „człowiek a technika”, współpracy w zakresie umacniania systemów informacji naukowo-technicznej, intensyfikacji wspólnych prac naukowo-badawczych, zwiększenia efektywności nauki i techniki jako czynnika rozwoju.

Na wniosek dyrektora generalnego UNESCO — Amadua Mahtara M'Bow, uczestnicy ostatniego plenarnego posiedzenia „Minespol — 2” uczcili pamięć zmarłego ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. Sylwestra Kaliskiego.

● Zgodnie z resortowym programem doskonalenia kwalifikacji nauczycieli akademickich wykładających przedmioty społeczno-polityczne, odby-

ło się we wrześniu br. szereg konferencji dla wykładowców marksistowskiej filozofii i socjologii, podstaw nauk politycznych oraz ekonomii politycznej. I tak w Piotrkowie Trybunalskim i Białejewku k. Poznania konferencje, poświęcone kwestiom stosunku marksizmu do współczesnej myśli burżuazyjnej oraz zagadnieniom teorii rozwoju społecznego, zorganizowały Instytuty Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Natomiast szereg zagadnień ekonomicznych i problemów gospodarczych Polski i świata współczesnego stanowiło przedmiot obrad konferencji w Jeleniej Górze i Kołobrzegu, zorganizowanych przez Instytut Ekonomii Akademii Ekonomicznej im. O. Langego we Wrocławiu oraz Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych Politechniki Szczecińskiej.

Mające ogólnopolski zasięg i prowadzone seminarnymi metodami konferencje nie tylko aktualizują i pogłębiają wiedzę w zakresie poszczególnych dyscyplin naukowych, lecz także stanowią dogodną platformę wymiany doświadczeń i doskonalenia umiejętności dydaktycznych młodej kadry.

● 11 października br. odbyły się w MNSZW uroczystości poświęcone obchodom 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego. W trakcie uroczystości kierownik ministerstwa —

prof. Janusz Górski wręczył oficerom — pracownikom studiów wojskowych przy uczelniach, przyznanych im przez Radę Państwa wysokie odznaczenia państwowe. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został płk Jan Szarek, a Krzyżami Kawalerskimi OOP: płk Jerzy Zalewski, ppłk Józef Zareba oraz mjr Andrzej Sencyszyn.

Również minister obrony narodowej wyróżnił szereg oficerów i pracowników cywilnych resortu medalami wojskowymi i awansami do wyższych stopni wojskowych. M. in. Medale „Za Zasługi dla Obronności Kaju” otrzymali rektorzy: Akademii Rolniczej w Szczecinie — prof. Idzi Drzycimski; Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu — prof. Tadeusz Gospodarek; Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie — doc. Szczepan Larecki, Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie — prof. Teofil Mazur.

W referacie okolicznościowym I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR ministerstwa, tow. Marek Jaskiewicz, wskazał na, mający długoletnią tradycję, efektywny udział resortu w działalności na rzecz obronności kraju, tak przez pracę studiów wojskowych działających w uczelniach, jak również współpracę naukowo-badawczą uczelni cywilnych z placówkami i uczelniami wojskowymi.

Z PRAC MINISTERSTWA OSWIATY I WYCHOWANIA

● Zespół koordynacyjny problemu węzłowego pn. „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” obradował 26 października br. pod kierownictwem prof. dr. hab. Maksymiliana Maciaszka.

W posiedzeniu zespołu wzięł udział minister Jerzy Kuberski, przedstawiając zebranym perspektywę i rolę badań naukowych w rozwoju oświaty. Stan badań w ramach problemu węzłowego oraz wnioski do planu pracy na rok następny — zaprezentował prof. M. Maciaszek.

● W dniach 17—20 października br. obradował w stolicy NRD — Berlinie VIII Kongres Pedagogiczny Nauczycieli NRD. W obradach kongresu wzięła udział dele-

gacja polska z ministrem oświaty i wychowania — Jerzym Kuberskim.

W swoim wystąpieniu — minister J. Kuberski przedstawił główne kierunki polityki oświatowej PRL i cele realizowanej obecnie reformy szkolnictwa.

W kongresie uczestniczyły delegacje nauczycieli z 10 krajów socjalistycznych.

● Minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski przyznał doroczne nagrody zbiorowe im. Komisji Edukacji Narodowej za wybitne zasługi w dziedzinie oświaty i wychowania w 1978 roku następującym szkołom i instytucjom:

— Technikum Budowlane nr 1 im. Zdzisława Mącznego w Warszawie w roku jubileuszowy szkoły, za wykształcenie i wychowanie licznej kadry wysoko wykwalifikowanych pracowników i techników dla potrzeb przemysłu budowlanego stolicy i kraju;

— Państwowemu Zakładowi Wychowawczemu w Piotrkowie, woj. lubelskie, za wysokie osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze oraz wysokie efekty działalności pozalekcyjnej i wychowania fizycznego;

— Redakcji harcerskiej gazety „Świat Młodych” za skuteczne oddziaływanie wychowawcze na uczniów szkół podstawowych, za inicjatywy i uczestnictwo w „Nieobozowej Akcji Letniej” oraz za umacnianie więzi harcerstwa ze szkołą;

— Zbiorczej Szkole Gminnej w Belsku Dużym, woj. radomskie, za wzorową współpracę ze środowiskiem i stworzenie silami społecznymi bardzo dobrej i nowoczesnej bazy dydaktyczno-wychowawczej;

— Państwowemu Przed-szkolu w Zwierzynicy, woj. zamajskie, jednej z najstarszych placówek opieki nad małym dzieckiem w środowisku wiejskim, działającej nieprzerwa-

nie od 1905 r., za wzorowe osiągnięcia opiekuńczo-wychowawcze i wzorową współpracę ze środowiskiem.

● Wchodzący w skład Ministerstwa Oświaty i Wychowania Departament — o dotychczasowej nazwie — „Kultury Fizycznej” przekształca się w Departament Kultury Fizycznej, Turystyki i Zdrowia.

Zmiana nazwy i zakresu działania wymienionego departamentu została ogłoszona zarządzeniem ministra oświaty i wychowania nr 4 z dnia 30 września 1978 r.

● Delegację Związków Zawodowych Nauczycieli Związku Radzieckiego przyjął 19 bm. wiceminister oświaty i wychowania — Romuald Jezierski. W czasie spotkania omówiono problemy związane z warunkami pracy, kształceniem i doskonalaniem nauczycieli obu krajów. Delegację radziecką zapoznano również z kierunkami reformy polskiego szkolnictwa.

BARWY PRZYJAŹNI

Istotne miejsce w programie działania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zajmuje praca w środowisku młodzieży szkolnej. Ma ona na celu nie tylko zapoznanie uczniów z osiągnięciami naszego wschodniego sąsiada, ale również kształtowanie zaangażowanych, patriotycznych i internacjonalistycznych postaw społecznych. TPPR jest więc w dziedzinie wychowania poważnym sojusznikiem szkoły. O pracy szkolnych kół TPPR rozmawiam z sekretarzem Komisji Szkolnej Zarządu Głównego Towarzystwa — **HALINĄ MAKARCZUK**.

— Zaczniemy od liczb. Ile mamy kół w szkołach i jak liczną grupę członków one zrzeszają?

— Około 18 tysięcy kół i 2 miliony członków. Można powiedzieć, że co trzeci uczeń jest członkiem naszego towarzystwa. Liczba ta z roku na rok rośnie, obserwujemy bowiem duże zainteresowanie młodzieży szkolnej problematyką Związku Radzieckiego. Wzrasta też poziom pracy kół, wzbogacają się formy i metody działania, co w dużej mierze zawdzięczamy zaangażowaniu nauczycieli-opiekunów.

Na tle innych środowisk zawodowych i społecznych nauczyciele wyróżniają się zaangażowaniem, solidnością, inicjatywą.

Cieszy nas, że z okazji Dnia Nauczyciela mogliśmy przynajmniej kilkudziesięciu opiekunów uhonorować naszymi odznakami i nagrodami w postaci wyjazdu do Związku Radzieckiego.

— W czym wyraża się zainteresowanie młodzieży problemami Związku Radzieckiego?

— Przede wszystkim masowym udziałem w różnorodnych konkursach, organizowanych przez nasze towarzystwo. Takich jak: recytatorski, przyjaźni i braterstwa, piosenki radzieckiej, języka rosyjskiego itd.

Z dużym zainteresowaniem spotkał się konkurs „Kwiaty dla bohatera”, związany z obchodami miesiąca pamięci narodowej, jak również zorganizowany wspólnie z FSZMP konkurs pt. „Ziemskie orbity kosmosu”, popularyzujący osiągnięcia kosmonautyki radzieckiej.

O rosnącym zainteresowaniu młodzieży naszym wschodnim sąsiadem świadczy także coraz liczniejszy udział w olimpiadzie języka rosyjskiego. Jest to jedna z najbardziej masowych olimpiad. W roku 1969/70 w eliminacjach wszystkich szczebli wzięło udział 5 tys. uczniów, podczas gdy w bieżącym roku już blisko 50 tysięcy! Najlepszych 19 wyjechało na międzynarodową olimpiadę do Moskwy i wszyscy przywieźli medale, 10 — złotych, 6 — srebrnych i 3 — brązowe. A konkurencja była silna, w imprezie uczestniczyła młodzież z 33 państw świata. Pęd do pogłębiania wiedzy o ZSRR wyraża się również w pracy szkolnych kół na co dzień. Jest ona bogata i różnorodna. O wszystkich po prostu nie sposób opowiedzieć.

— Więc może o tych, które wysuwają się na czoło, w których koła celują. No, i które uczniowie najbardziej lubią.

— Szczególnie cenną, a przy tym interesującą formą jest opieka nad mogiłami żołnierzy radzieckich poległych w walkach z Niemcami i pochowanych na naszej ziemi. Uczniowie nie tylko porządkują groby i składają na nich kwiaty czy zaciągają warty honorowe, ale, co ich szczególnie pasjonuje, poświęcają wiele czasu i starań na odzyskanie adresów rodzin poległych bohaterów. Na przykład uczniowie szkoły podstawowej w Drewnicy (woj. elbląskie) odnaleźli rodzinę radzieckiego lotnika Nagulana Martirosa — poległego w tej okolicy. Dziś szkoła nosi imię tego bohatera. Na uroczystość nadania jej imienia przyjechało ze Związku Radzieckiego dwóch braci i dwie siostry poległego lotnika.

Podobne przykłady można by mnożyć. Młodzież gromadzi pamiątki po poległych żołnierzach Armii Czerwonej — zdjęcia, listy, legitymacje komсомольskie, nawet szkolne świadectwa i przekazuje je do Izby Pamięci. Jest to dla niej pogłębiona lekcja historii.

Również znakomitą żywą lekcję historii, patriotyzmu i internacjonalizmu stanowi nowa, przed dwoma laty założona, impreza: sześciodniowe autokarowe wycieczki przyjaźni na trasie Brześć — Mińsk — Mogilew — Leningrad. Uczestniczy w nich młodzież w wieku od lat 12. Dotychczas wyjechało ponad 7 tysięcy uczniów.

— W czasie wakacji?

— Nie. Wycieczki te zostały włączone do programu jako upogodowienie lekcji historii i trwają nieprzerwanie przez cały rok szkolny. Bezpośrednie kontakty są najlepszą formą poznania Kraju Rad, przy tym okazją do nawiązywania trwałych przyjaźni.

— Czy członkowie szkolnych kół TPPR mają więcej podobnych okazji do takich bezpośrednich kontaktów?

— Tak. Bywają one najczęściej następstwem wymiany korespondencji między uczniami szkół polskich i radzieckich. Już sama korespondencja jest kopalnią wiedzy o Kraju Rad. Zwykle jednak w jej wyniku następuje wymiana grup uczniowskich, co pozwala lepiej poznać kulturę, obyczaje i historię tego kraju.

Wymiana grup uczniowskich szczególnie żywo rozwija się w województwach przygranicznych. Można powiedzieć, że jest masowa. Niedzielne wyjazdy autokarowe do przygranicznych miast Związku Radzieckiego weszły już na stałe do programów szkolnych kół w Białostockiem, Olsztyńskiem, Białsko-

podlaskiem. Dążymy do rozpropagowania tej formy.

— Zapewne niezależnie od odległości na przeszkodzie stoją trudności ze zdobyciem autokarów.

— Nie powinno ich być. Imprezy organizowane przez szkolne koła TPPR, coraz częściej wspólnie z ZHP i ZSMP, konkursy, quizy, wystawy, spotkania z uczestnikami II wojny światowej, wieczory przy samowarze itp. — nie odbywają się w zamkniętym gronie. Adresowane są do młodzieży całej szkoły, a nawet szerszego społeczeństwa — rodziców, zakładów opiekuńczych i wszystkich sojuszników. Często między szkolnym kołem i kołem TPPR działającym w zakładzie opiekuńczym nawiązuje się współpraca. W tej sytuacji nie ma chyba przypadku, żeby opiekun odmówił autokaru na wycieczkę.

Trzeba powiedzieć, że mamy dla naszej działalności bardzo dobry klimat. Możemy liczyć na pomoc ogniw partyjnych, władz oświatowych i związkowych, licznych współpartnerów w wychowaniu młodzieży, wreszcie dyrekcji szkół i samych nauczycieli, od których głównie zależą wyniki tej pracy. Stałą naszą troską jest dokształcanie nauczycieli-rusycystów. Dzięki staraniom resortu oświaty, ZNP i naszym w ciągu 4 ostatnich lat 1200 nauczycieli ukończyło roczne kursy języka rosyjskiego w Orle i Kijowie. W tym samym czasie ponad 3 tysiące nauczycieli (i 1320 aktywistów młodzieżowych) wyjechało do ZSRR pociągami przyjaźni.

— Dla pogłębienia kontaktów między Związkiem Radzieckim i Polską niemałe znaczenie ma współpraca w sferze kultury. Czy niezależnie od tych form, które utrwały się już w działalności szkolnych kół, towarzystwo inicjuje nowe?

— Co roku rodzą się nowe inicjatywy. Ale chciałabym podkreślić, że te wypróbowane, jak Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, Festiwal Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej w Łąku-Zdroju czy Konkurs Recytatorski Przyjaźni i Braterstwa spotykają się z niesłabnącym zainteresowaniem młodzieży. Oczywiście jest jednak, że formy należy doskonalić i wzbogacać. W ubiegłym roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy ogólnopolski przegląd chórow dziecięcych i młodzieżowych zespołów wokalnemu-muzycznym pod hasłem „Przyjaźń w pieśni”, w którym wzięło udział kilkadziesiąt zespołów, a także międzynarodowy konkurs plastyczny pt. „Barwy przyjaźni”, na który wpłynęło 3 tys. prac.

W tym roku zamierzamy bardziej spopularyzować krótkometrażowe filmy oświatowe o tematyce radzieckiej jako atrakcyjną, lecz zbyt skromnie wykorzystywaną w szkołach, pomoc dydaktyczną, służącą upogodowieniu wiedzy o Związku Radzieckim. Z okazji 61 rocznicy Rewolucji Październikowej opracowaliśmy konkurs adresowany do młodzieży i nauczycieli i wdzięczni byłibyśmy, gdyby został rozpropagowany również na łamach gazety nauczycielskiej. Na podstawie obejrzanego filmu uczniowie mają za zadanie wykonanie pracy plastycznej, na przykład plakatu, znaczka pocztowego, modelu rakiety czy makaty według radzieckich wzorów regionalnych.

— W czym jeszcze moglibyśmy pomóc?

— Z prawdziwą radością przyjmujemy taką deklarację. „Głos” mógłby na przykład prezentować nasze nowe inicjatywy, jak wymieniony konkurs. Ale najbardziej cenną pomocą byłoby popularyzowanie form pracy wzorowo działających kół uczniowskich. Taka wymiana doświadczeń jest bardzo pożyteczna, zwłaszcza dla młodych nauczycieli obejmujących opiekunstwo nad kołami.

Rozmawiała:
DANUTA BUKALOWA



16 RUNDA

16 runda określa się kolejny (16 właśnie) cykl spotkań w ramach wiedeńskich rokowań rozbrojeniowych. Są przynajmniej dwa powody, by skoncentrować dziś uwagę na tych rozmowach: niebawem minie pięć lat od ich rozpoczęcia, a po wtóre znajdują się one w centrum zainteresowania całej opinii światowej — na równi z innymi rokowaniami, zmierzającymi do uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym — jako że kontynent europejski, na którym odbywają się one i którego przede wszystkim dotyczy, jest terenem szczególnie niebezpiecznej potencjalnej konfrontacji militarnej. Historia poucza, że dwukrotnie już ogólnoświatowe, najtragiczniejsze w dziejach zawieruchy tu brały początek. A dziś tu właśnie przebiega bezpośrednia granica między dwoma najpotężniejszymi blokami militarnymi — państwami Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) i Układu Warszawskiego, między systemami politycznymi — kapitalistycznym i socjalistycznym, które dzielą — ideologia, systemy ustrojowe, cele — bliższy, w tym USA, które utrzymują w Euromiechrochroch konfrontacji. I dobrze wiedzą o tym realnie myślący politycy. I stąd zrodziła się sama idea podjęcia rokowań 19 państw w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Równo pięć lat temu, 30 października 1973 r. rozpoczęły się w Wiedniu rokowania z udziałem krajów należących do przeciwnostawnych systemów społeczno-gospodarczych i ugrupowań militarno-politycznych.

Nie ma możliwości relacjonować tu przebiegu pięcioletnich rokowań, odbyło się już przecież ponad 180 sesji plenarnych w Wiedniu. Należy jednak stwierdzić, że nie przyniosły one lotychczas rezultatu, a tymczasem wyraźnie zarysowuje się dystans między normalizacją polityczną a poziomem konfrontacji militarnej w tym rejonie Europy, co jest i niemożliwe, i niebezpieczne. A jest to wynikiem od początku narzucanych przez Zachód koncepcji tzw. asymetrycznych redukcji, co oznacza nie innego, niż domaganie się korzyści dla siebie. Krótko mówiąc, Zachód dąży do tego, by większe redukcje przeprowadziły państwa Układu Warszawskiego i to czyni warunkiem dalszego postępu rokowań.

Państwa socjalistyczne nie mogły i nie mogą, oczywiście, poświęcić swego bezpieczeństwa. Od początku kładły one nacisk na równorzędność i wzajemność zobowiązań.

Czy wobec tego można uznać, że rokowania wiedeńskie wiodą do nikąd? Byłoby to z całą pewnością stwierdzenie nieuzasadnione. Owe pięć lat nie zostały zmarnowane, sprzyjały one, jak to określił Leonid Breżniew w jednym ze swych przemówień, „procesowi wzajemnego uczenia się”, czyli szukania rozwiązań kompromisowych i zbliżaniu stanowisk. A więc mimo wolnego tempa — rokowania posuwają się jednak naprzód.

I oto toczy się od 28 września 16 runda rokowań, od której opinia światowa oczekuje ustosunkowania się państw zachodnich do kompromisowej propozycji państw socjalistycznych, zgłoszonej 8 czerwca br. na koniec 15 rundy. Państwa socjalistyczne, jak wiadomo, wyraziły zgodę, w myśl postulatów drugiej strony, na redukcję w dwóch fazach i w granicach zaproponowanych przez Zachód.

Niestety, jak informują komunikaty prasowe, państwa Zachodu podnoszą żądania dalszych ustępstw ze strony państw socjalistycznych. Agencja UPI określiła ten stan rzeczy różnicą zdań „w ocenie liczebności sił zbrojnych Układu Warszawskiego w strefie redukcji”, praktycznie zaś oznacza to, że państwa NATO nie zrezygnowały z prób uzyskania jednostronnych korzyści wojskowych.

Dziwnie to żądanie, bo nawet w oficjalnych wypowiedziach na Zachodzie nie ocenia się obecnych potencjałów militarnych na niekorzyść NATO. Głównodowodzący wojsk NATO w Europie, gen. A. Halg, stwierdził niedawno, że Pakt Północnoatlantycki ma nad Układem Warszawskim przewagę liczebną w stosunku 1,5:1, co zresztą dało mu powód do oceny takiego stanu jako nie budzącego obaw.

Czego więc można oczekiwać? W wywiadzie (6 bm.) dla moskiewskiej TV A. Gromyko powiedział: „Zachodni partnerzy, w tym USA, które utrzymują w Europie Zachodniej swe siły zbrojne i mają tam wielkie ilości broni, nie przejawili dotychczas chęci osiągnięcia porozumienia. (...) ZSRR opowiada się za tym, by nie zmieniać stosunku sił zbrojnych między jedną i drugą grupą państw uczestniczących w rokowaniach, a w jednakowej proporcji obniżyć ich poziom”.

Miejmy nadzieję, że tak się stanie. Dla realistycznie myślących polityków jest przecież sprawą jasną, że tylko na tej zasadzie może dojść do porozumienia. Jak również to, że alternatywą porozumienia może dziś być tylko wzmożenie zbrojeń, zaostrenie sytuacji i nowe napięcie.

WIESŁAW KODYM



Uczestnicy tegorocznej Międzynarodowej Olimpiady Języka Rosyjskiego wracają do Warszawy zmęczeni, ale szczęśliwi. Przywieźli 19 medali.



Fot. Czesław Górski

Odnaczeni Medalem Komisji Edukacji Narodowej koledzy (od lewej): Jan Gruchala — b. dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie, Anna Chomiczka — zastępca szefowego w 252 WDHZ w Warszawie, Stanisława Gaurys — kierownik internatu z Olsztyna i Antoni Daiba — członek Prezydium ZG ZNP.

Fot. Cz. Górski

Przed rozpoczęciem obrad plenarnych dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Zdzisław Szymański udzielił 14 zastępcy dyrektora Związku Nauczycielstwa Polskiego — Komisji Edukacji Narodowej. Gratulacje składamy kolegom: Annie Marii Chomiczkiej, Antoniemu Daibie, Ninie Dubinin, Edwardowi Gajdzie, Stanisławowi Gaurysowi, Janowi Gruchale, Marii Bronisławie Król, Mikołajowi Libnerowi, Barbarze Loth, Maciejowi Modzelewskiemu, Józefowi Rosłonkowi, Gabrielowi Rysko, Jadwidze Tatjewskiej i Barbarze Tutak.

W dyskusji zabrakło głosu 12 mówców: Tomasz Blacharczyk z Sanoka, Zdzisława Gabiska — prezesa Rady Zakładowej ZNP w Kłodzku, Józef Krupiński — prezesa Rady Zakładowej ZNP w Łowiczu, Stanisław Pawlik — kierownik Oddziału ZG ZNP w Krakowie, Roman Mierzejewski — prezes Sekcji Emerytów ZG ZNP, Urszula Eckert — przewodnicząca Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP, Jadwiga Olejniczak — prezesa Rady Zakładowej ZNP w Brześciu Kujawskim, Henryk Łęcki — kie-

rownik Oddziału ZG ZNP w Elblągu, Jadwiga Tatjewska — przewodnicząca Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP, Marian Biel — kierownik Oddziału ZG ZNP w Opolu, Ludwik Maciejczek — kierownik Wydziału Oświaty i Kultury i Spraw Społecznych NK ZSL, Zdzisław Szymański — dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Tekst uchwały przedstawił Józef Stanisławski — kierownik Oddziału ZG ZNP, przewodniczący powołanej Komisji Uchwał.

UCHWAŁA

Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 24 października 1978 roku w sprawie warunków pracy i życia nauczycieli i innych pracowników oświaty i wychowania na terenie gmin.

Wykonując uchwałę XII Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Główny ZNP dokonał oceny warunków pracy i życia nauczycieli i innych pracowników oświaty i wychowania zatrudnionych na terenie gmin.

1. Z dokonanej oceny wynika, że warunki pracy i życia nauczycieli, wychowawców oraz pracowników administracji i obsługi, zatrudnionych na wsi, ulegają stałej poprawie. Wyraża się to w podniesieniu płac, lepszym wykorzystaniu zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego oraz we wzroście liczby nowo wybudowanych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

2. Dalsza poprawa warunków pracy nauczycieli i pracowników szkolnictwa na wsi uzależniona jest w poważnej mierze od zwiększenia inwestycji szkolnych, umożliwiających przyspieszenie realizacji programu tworzenia zbiorczych szkół gminnych. Jest to również niezbędny warunek pomyślnego wprowadzenia na wsi reformy systemu szkolnictwa.

3. Mimo systematycznej poprawy sytuacji mieszkaniowej pracowników oświaty i wychowania na wsi, istnieje konieczność podjęcia zwiększonych wysiłków w celu przyspieszenia rozwiązania problemu mieszkaniowego. Oprócz zwiększenia rozmiarów budownictwa inwestycyjnego, realizowanego przy budowie nowych szkół, zachodzi potrzeba szerszej aktywizacji budownictwa spółdzielczego, adaptacji budynków poszkolnych na cele mieszkaniowe, stworzenie korzystniejszych warunków dla budownictwa domów jednorodzinnych, między innymi w drodze ustalenia podwyższonej wysokości udzielanych kredytów bankowych oraz podwyższenia ekwiwalentów pieniężnych z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania. Przyspieszenia wymaga sprawa wykwaterowania z mieszkań w budynkach szkół i domów nauczycieli osób nie związanych z pracą w szkolnictwie.

4. Realizacja reformy systemu szkolnictwa wymaga podejmowania wielokierunkowych działań na rzecz zwiększenia atrakcyjności zawodu nauczyciela pracującego na wsi. Niezbędne jest zwracanie większej uwagi w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół wyższych i zakładów kształcenia nauczycieli na specyfikę pracy nauczycielskiej w środowisku wiejskim. W celu zachęcenia do podejmowania pracy na wsi uzasadnione jest wprowadzenie ekwiwalentu pieniężnego w postaci dodatku do uposażenia nauczycieli, który stanowiłby rekompensatę za trudniejsze warunki ich życia i pracy.

5. Upoważnia się Prezydium Zarządu Głównego ZNP, aby w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, w oparciu o materiały resortu, Zarządu Głównego ZNP, referat i dyskusję, opracowało szczegółowe wytyczne, określające kierunki działania, zmierzające do poprawy warunków pracy i życia nauczycieli i innych pracowników oświaty i wychowania zatrudnionych na wsi.

DLA 128 TYSIĘCY

(Dokończenie ze str. 5)

Wiele z nich nie było jeszcze w Warszawie. Konieczne jest — powiedział jeden z dyskutantów — aby każdy nauczyciel poznał stolicę, bo przecież mówi o niej uczniom. Dobrą do tego okazją są wycieczki, ale jeszcze lepszą wczasy w mieście, bo stwarzają szansę gruntowniejszego poznania go, uczestniczenia w jego życiu kulturalnym.

Coraz więcej uwagi poświęca się organizacji czasu wolnego i wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Dobrymi doświadczeniami na tym polu podzieliła się przewodnicząca Rady Zakładowej w Kłodzku. Również i inne rady mają tu poważny dorobek — jest to bardzo istotny kierunek działalności związkowej na rzecz pracowników oświaty.

Z badań: w 11617 nauczycieli — zatrudnionych w badanych gminach — 2361 dokształca się, w tym na studiach magisterskich — 1754, na innych — 877. Urlop ekonomicznościowy na udział w sejach i egzaminach otrzymuje 2123 pedagogów, 177 korzysta ze zniżki godzin.

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI

Dla studiujących jest to zwłoka obowiązków, zwielokrotnienie wysiłków, dla szkoły — utrudnienie organizacji pracy i dodania zatrudnienia pozostałym nauczycielom, ale także najpewniejsza droga uzyskania tak potrzebnych specjalistów.

W dyskusji wskazywano jednak na niedoskonałość rekrutacji kandydatów na studia. Są szkoły, w których studiuje kilkunastu pedagogów, są też takie, w których podjęło je zaledwie kilku lub żaden, choć poziom kwalifikacji kadry wcale nie uzasadnia takiego stanu rzeczy.

Poza tym konieczne jest lepsze dostosowanie skierowań na poszczególne kierunki z rzeczywistymi potrzebami szkół w gminie na wykwalifikowanych specjalistów.

W dyskusji na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP nie zabrakło, oczywiście, głosów popierających sekcję ZG ZNP.

● Sekcja Emerytów ZG ZNP przeprowadziła analizę warunków życia emerytów i rencistów, wyniki tej analizy przedstawiła na plenum. (Obszerna relacja, oparta na tym sondażu, przedstawili my w 44 numerze „Głosu”). Ogra-

niczmy się więc do najistotniejszych postulatów, jakie zostały zgłoszone.

Skutecznego rozwiązania wymagają potrzeby mieszkaniowe nauczycieli emerytów, przede wszystkim tych, którzy żyją w najtrudniejszych warunkach, w lokalach zupełnie nie nadających się do zamieszkania, a zwłaszcza przez ludzi schorowanych i nie w pełni sprawnych.

Należy rozszerzyć zakres pomocy i systematycznej opieki nad emerytami złożonymi chorobą, nie puszczając ich o własnych siłach o puszczać domu. Spora ich grupa, właśnie na wsi, utraciła kontakt ze Związkiem, żyje w zapomnieniu. Dlatego przy wszystkich radach zakładowych — tam, gdzie jeszcze nie zorganizowano, a obliczono, że jest ich 130 — należało by powołać sekcje lub ogniska emerytów, które dotarłyby do potrzebujących pomocy i opieki.

Konieczne jest kontynuowanie starań o wybudowanie domu Zastępcy Pracownika Oświaty oraz kilku bloków mieszkalnych dla nauczycieli emerytów.

Wydać się ze wszech miar słusznym podjęcie starań o przyznanie Medalu Komisji Edukacji Narodowej dla wszystkich nauczycieli, którzy prowadzili tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej. A także kontynuowanie starań o odznaczenia, szczególnie Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL” dla tych, którzy położyli największe zasługi w dziele odbudowy i rozbudowy naszego szkolnictwa po wojnie.

● Sekcja Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP zwróciła uwagę na ważną rolę i miejsce klas specjalnych w zbiorczych szkołach gminnych. Niestety, często pracują one w bardzo trudnych warunkach, w trudniejszych niż klasy z uczniami nie wymagającymi szczególnej troski. Stąd apel do oddziałów Zarządu Głównego ZNP, aby otoczyły serdeczną opieką nauczycieli pracujących w klasach specjalnych, aby zainteresowały się warunkami ich pracy.

● Sekcja Bibliotekarska ZG ZNP przedstawiła zadania i rolę jaką powinna spełniać biblioteka w zreformowanej szkole. Należy baczenie uwagę zwrócić na warunki pracy szkolnych bibliotek i bibliotekarzy. Nieodpowiednie jest zmobilizowanie wszystkich sołuszników do pomnażania szkolnych księgozbiorów o pozycje niezbędne do realizowania zreformowanego programu.

Wszystkie wnioski i postulaty, zgłoszone w trakcie dyskusji, zostały zgromadzone przez Komisję Uchwał i znalazły odzwierciedlenie w treści uchwały, którą przyjęło jednomyślnie. (Tekst uchwały publikujemy powyżej).

Treść dyskusji, zgłoszone w niej postulaty i wnioski będą omówione na spotkaniu kierownictwa Zarządu Głównego ZNP z kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Opracowała: (Rac)

Problem numer jeden jest obecnie sprawnie zorganizowane dowożenie uczniów do szkół zbiorczych. Dla zobrazowania, jakie rozmiary ma ten problem, wystarczy powiedzieć, że w ubiegłym roku szkolnym dojeżdżało do szkół prawie 400 tysięcy dziewcząt i chłopców, czyli niemal 30 proc. ogółu uczniów, w tym około 250 tysięcy w zorganizowanym systemie dowożenia. W bieżącym roku liczba ta znacznie wzrosła, bo sporo małych, słabych szkół zostało zlikwidowanych, bo w wielu obniżono stopień organizacyjny, bo wreszcie do placówek zbiorczych — wszędzie tam, gdzie było to możliwe — zostali skierowani z filii uczniowie klas czwartych. Oblicza się, że koszt dowożenia jednego ucznia wynosi od 100 do 150 złotych miesięcznie. Niestety, kwoty przewidziane na dowożenie w preliminarzach budżetowych są niewystarczające. Naczelnicy gmin, gminni dyrektorzy dofinansowują dojazdy z innych źródeł. Radykalnym rozwiązaniem występujących niedostatków byłoby utworzenie „gminnego funduszu dowożenia uczniów”.

Dziś już nikogo nie trzeba przekonywać, że dowożenie jest niezbędne. Trzeba natomiast zwielokrotnić wysiłki, zmobilizować wszystkie środki, aby było ono niezawodne. Szkoła musi zyskać wielu sojuszników, którzy dysponują własnymi środkami komunikacji. Mam na myśli zakłady pracy, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze. Konieczne jest pomnożenie szkolnego taboru, polepszenie jego jakości i standardu.

Ilustracją tego problemu niech będzie relacja z rekonesansu po jednym z województw.

Ilustracją tego problemu niech będzie relacja z rekonesansu po jednym z województw.

Trzeba oświadczyć z myślą, że zima nadciąga nieubłagannie. Ubiegłoroczna i te w latach poprzednich były dla nas łaskawe. Jaka będzie w tym roku? To pytanie dręczy niejednego kuratora, dyrektora, nauczyciela, którzy mają na głowie dowożenie dzieci do szkół zbiorczych.

W Suwalskiem sieć osadnicza nie jest zbyt gęsta, drogi jeszcze nie najlepsze, nierzadko polne lub leśne, wzruszająco piękne dla romantyków nie spieszących się turystów, zima trudne do pokonania, bo zasy, wiosna, jesienią także, gdy roztopy i błoto.

W suwalskim kuratorium sprawy dowożenia uczniów ma pod swoją pieczę wicekurator, Jan Renkiewicz. Rozmawiamy o tym, jaka jest sytuacja w województwie, jakie rozmiary dowożenia. Kurator ma pod ręką wszelkie informacje na ten temat, właściwie niepotrzebnie, bo znakomicie je pamięta.

W SKALI WOJEWÓDZTWA

Na 68 tysięcy uczniów szkół podstawowych 14 tysięcy dziewcząt i chłopców dojeżdża do szkół zbiorczych. W porównaniu do roku ubiegłego, liczba wzrosła o około 1400, głównie dlatego, że do zbiorczych placówek skierowano z filii prawie wszystkie klasy czwarte. Prawie, bo warunki terenowe zmusiły kuratorium do utrzymania jeszcze 121 filii, w których uczą się zaledwie po kilkunastu u-

POD GÓRKĘ I PRZEZ ZASPY

uczniów, ale pracują one w osadach nadgranicznych, schowane są daleko w lasach, autobus do nich nie dojedzie. Wszędzie jednak, gdzie można było zorganizować dowożenie, „czwarty” uczy się już w szkołach zbiorczych.

Tak więc wzrosła liczba dojeżdżających, ale nie powiększył się, nie uległ zmianie na korzyść tablor, którym uczniowie są dowożeni. Czym dysponują suwalskie szkoły? Kurator wylicza:

— Mam dwa „jelce” z przyczepami, 13 „sanów”, 5 „osinobusów”, jednego „lublina”, 19 „nys”, 6 „żuków”, parę „jeepów” i 22 przyczepy do ciągników.

— Ciągniki dostarczane są przez kółka rolnicze.

— Także PGR, spółdzielnie. I powiem pani, że są one najlepsze na nasze trudne drogi, najmniej zawodne. Jeśli jeden traktor się popsuje, to przedsiębiorstwo ma inne, podstawią następnego. Kłopot z tym, że większość przyczep jest nieogrzewanych. Traktor jedzie wolno, przy większych odległościach dzieciaki marzną, a rodzice protestują. Uważam, że konieczne jest wyćwiczenie na zakładach produkcyjnych, aby przyczepy były ogrzewane.

— W wielu miejscowościach drogi są na tyle dobre, że można dotrzeć mikrobusami, który wystarczy do niewielkiej liczby dzieci...



Uczniowie wędrują także między szkolami z Nowinki do Olszanki. Fot. Autor

ALICJA RACEWICZ



Fot. Czesław Górski

I wylicza, ile płać PKS za bilety miesięczne, ile PKP, ile kółkom rolniczym za wypożyczanie ciągników, ile na stypendia dla niektórych dojeżdżających uczniów...

— Dla porównania — dodaje — powiem, że roczny budżet kuratorium na pomoce naukowe wynosi 25 milionów złotych. Nie bez powodu tę pozycję budżetu wymieniam, bo bywa, że gdy limit na dowożenie jest już w szkole wyczerpany, dyrektor musi uszczęknąć z funduszy na pomoce.

Rozmawiamy jeszcze o stanie szkolnego taboru, który kurator określa jako kiepski. Wiadomo, PKS przekazuje autobus dopiero wtedy, gdy już się jej nie opłaca go remontować. O nieogrzewanych przyczepach już mówiliśmy, a właśnie one powinny stanowić podstawowy — bo traktor pokonuje nawet trudne drogi — środek komunikacji do i ze szkoły.

W sumie obraz, jaki wyłania się z naszej rozmowy, nie jest zbyt optymistyczny. Może w szkołach zacerpnę więcej optymizmu?

W PŁASKIEJ

Budynki Zbiorczej Szkoły Gminnej imponują. Trwają w nim jeszcze prace budowlane, bo właśnie z partergowego rosną się do piętrowego i dwuskrzydłowego. Nauka idzie jednak normalnym tokiem, do wykończenia pozostały dwie klasy oraz stołówka z zapleczem. Na dziedzińcu stoi szkolny autokar, na tle nowej szkoły wygląda jak jej dziadek.

— Ale nie zawodzi! — mówi zastępca gminnego dyrektora, Jan Kulikowski. Mam go drugi rok, za remont zapłacił mi prawie sto tysięcy złotych. Teraz remontujemy „nyskę”, będzie służyła do przewożenia zaopatrzenia, a jeśli potrzeba, także do przewozu osób.

W szkole w Płaskiej uczy się 261 dzieci — dojeżdża ponad 170. Szkolny autobus dowozi dzieci z dwóch kierunków: ze zlikwidowanej szkoły w Ryglu, przez Mikaszówkę oraz z Macharowa, gdzie obniżono stopień organizacyjny placówki, poprzez Gorczyce.

— Ta druga trasa — martwi się dyrektor — może być zima zasypana, nieprzejezdna. Trzeba będzie wtedy wydłużyć drogę i wozić dzieci zosą po drugiej stronie jeziora Serwy. Autobusami PKS dojeżdżają dzieci z zachodu, z Serw i z Suchej Rzeki.

— Niestety, PKS jest zawodna — mówi dyrektor — często się zdarza, że autobus w ogóle nie przyjeżdża.

— Co wtedy robicie?

— Jeśli kilkanaście minut po ósmej jeszcze go nie ma, dzwoni my do PKS z pytaniem, czy w ogóle wyjechał na trasę. Jeżeli nie wyjechał, wysyłamy po dzieci szkolny autokar. Ale wtedy co najmniej jedna lekcja jest stracona.

Dla uzupełnienia obrazu trzeba dodać, że ponad 30 uczniów dowożą zakłady pracy: Nadleśnictwo w Płaskiej, Spółdzielnia Rolna Augustów — własnym transportem.

W szkole jest ładna świetlica, są więc warunki, żeby odrobić le-

kcje, poczytać lub zabawić się w czasie oczekiwania na odwiezienie do domu. Nie ma natomiast kuchni, a więc i dożywiania. Prace wykończeniowe trwać będą do zimy, wtedy szkoła zapewni uczniom posiłki. Gminna Spółdzielnia obiecała solennie pomoc w zaopatrywaniu stołówki.

Trzeba pochwalić uczniów szkoły w Płaskiej za dobre wychowanie. Odbarczają pozdrowieniem i ukłonem nawet nieznanymi. Halinka także. Pytam ją, czy dojeżdża do szkoły?

— Tak, szkolnym autobusem.

— O której wstajesz?

— O piątej trzydziści — wzdycha — a lubię sobie pospać.

— Musisz tak rano wstawać? Pewnie masz jakieś obowiązki w domu?

— Nie, ale autobus przyjeżdża przed siódmą. Ja tylko ubieram się i jadłam śniadanie, no tak, jem wolno i mało, ale trzeba już iść na przystanek.

— A kiedy wracasz do domu?

— Tak po trzeciej, czasem później.

Jej koleżanka, Ewa, dojeżdża autobusem PKS.

— Często autobus nie przyjeżdża w ogóle?

— Oj, tak! We wtorek też nie przyjechał i szkolny nie przyjechał. Czekaliśmy do jedenastej na przystanku, a potem poszliśmy do domu.

— To przepadły lekcje. Cieszy się?

— E, tam! Szkoda mi było zmarnowanego czasu. Tyle czekaliśmy!

Najlepiej ma Janek, bo mieszkowy. Teraz przyjeżdża rowerem, a zimą wystarczy mu wyjść z domu pół godziny przed ósmą. Ma niedaleko.

Dyrektor powiada, że najdłuższe trasy do szkoły mają ponad 12 kilometrów.

— Czy boi się pan zimy, panie dyrektorze?

— Takiej, jak w zeszłym roku, to nie, ale prawdziwej, „lutejszej” — tak!

W NOWINCIE

Gmina nazywa się Gatno, a Zbiorcza Szkoła ma siedzibę w Nowince. Siedziba wygodna to nie jest, drewniany, przedwojenny jeszcze budynek, połączony z murowaną przybudówką (pewnie w ramach remontu generalnego nie może pomieścić wszystkich klas, część z nich pracuje w szkole w Olszance).

Właśnie na podwórko zajeżdża traktor z przyczepą, dzieciaki gromadzą się przy nim.

— Nie wsiadacie — woła jedna z nauczycielek — poczekajcie, zaraz przyjdzie opiekunka.

Na 380 uczniów w szkole dojeżdża 150 z ośmiu miejscowości. Najdalej mają dzieci ze Strękowiny, bo aż 14 kilometrów, czas ich dojazdu sięga półtorej godziny w obie strony. Dowożenie odbywa się dwiema przyczepami, niestety, nieogrzewanymi. Ciągniki wypożycza SKR. Uczniowie wędrują nie tylko z domu do szkoły i z powrotem, także między szkolami w Nowince i w Olszance. I naczaj nie można było zorganizować zajęć. Praktycznie przyczepy są więc wykorzystywane przez cały dzień.

— Rocznie kosztuje nas to ponad 318 tys. złotych — mówi gminny dyrektor — a na pomoce naukowe mam niewiele — ponad 200 tys. i bywa, że z tej kwoty muszę uszczęknąć właśnie na dowożenie.

— Co sprawia najwięcej kłopotu?

— Zapewnienie opieki dojeżdżającym. Nie mamy w szkole świetlicy. Na odwiezienie do domu dzieciaki czekają w klasach. Nie mamy ani kuchni, ani stołówki, nie można zorganizować gorącego posiłku, tylko mleko z bułką. Wreszcie nauczyciele niechętnie podejmują się opieki nad dowożonymi, bo to duża odpowiedzialność, zajmuje sporo czasu, a społecznie zajęciami i tak mocno są obłożeni.

— Czy boją się zimy? Tak! W zeszłym roku nie była wprawdzie groźna, ale i tak przez dwa miesiące nie mogliśmy dowozić uczniów ze Szczepki, tak była zasypana droga. Ani Urząd Gminy, ani SKR nie mają odpowiedniego sprzętu do odśnieżania, a województwo uszczękniało drogi główne. Niektórzy rodzice dowożili dzieci sankami, ale nie wszyscy.

— Wypada więc tylko życzyć lekkiej, beznieźnej zimy.

— Nie tylko zresztą szkole w Nowince. Wszystkim, dla których zimowe dowożenie może być problemem.

POD ROZWAGĘ

warto poddać kilka propozycji. Mam w kraju potężną instytucję PKS zwaną, której obowiązkiem jest zapewnienie sprawnej komunikacji. Marzyłoby mi się, żeby w maksymalnym stopniu odciążała ona szkoły od dowożenia uczniów, bo ich podstawowym obowiązkiem jest nauczanie i wychowywanie. Ale że i marzenia trzeba dopasowywać do rzeczywistości, marzy mi się już tylko, żeby szkoły nie musiały naprawiać niesumienności tej instytucji tam, gdzie ma ona możliwości dowożenia uczniów i podjęła się tego zadania.

Wiadomo, że jesteśmy krajem, w którym zima przychodzi co roku, często mroźna i śnieżna. Dlatego produkuje się nieogrzewane przyczepy, które mają przewozić dzieci? Ten błąd trzeba jak najszybciej naprawić, udoskonalić konstrukcję i zaniechać produkcji przyczep-łodówek, a pomnożyć ocieplanych, bo na niektórych terenach są one rzeczywiście najlepszym środkiem transportu.

Oczywiście, dowożenie dzieci musi się odbywać pod opieką nauczycieli, ale czy obarczanie ich tak poważną odpowiedzialnością, wydłużanie czasu ich pracy nie powinno być gratyfikowane?

I wreszcie jeszcze jedna uwaga. Skoro wiadomo, że niejednokrotnie dowożenie pochłania część środków z budżetu na pomoce naukowe, sądzę, że należałoby zwiększyć na nie kwoty właśnie dla tych szkół, dla tych kuratorów, które ponoszą z tego tytułu największe wydatki.

A na koniec apel do zimy: bądź łaskawa!

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7

REDAGUJ Z NAMI

Jesteśmy Wam wdzięczni — drodzy Czytelnicy — za te wszystkie listy, w których dzieliście się z nami swoimi uwagami i refleksjami o 42 numerze „Głosu Nauczycielskiego”. Cieszy nas fakt, że w zdecydowanej większości listów chwalcie nas za trafny dobór tematyki, różnorodność form dziennikarskich, komunikatywność, rzeczowość, celność obserwacji. Nie musimy chyba zapewniać, że chcielibyśmy bardzo, ażeby i w przyszłości każdy numer „Głosu” zasłużył na taką gamę pozytywnych określeń.

Równocześnie bardzo wzięliśmy sobie do serca wszystkie uwagi krytyczne. Jesteśmy bowiem zdania, że uzasadniona krytyka pod naszym adresem przyczynić się może tylko do jednego: polepszenia treści merytorycznych pisma, podnoszenia jego jakości na rynku czytelnictwa.

Wiele postulatów jest dyskusyjnych. Jak w życiu zresztą. Czy rzeczywiście, w „Głosie Nauczycielskim” nie wypada drukować — ze względu na powagę pisma — horoskopu, psychozabawy, krzyżówki? Czy naprawdę, tytuł naszej stałej rubryki satyrycznej „Bodajbys cudze dzieci uczył” obraża nauczycieli? Porozmawiajmy zatem na ten temat. Łamy pisma stoją otworem.

Oczywiście, zgadzamy się z tymi wszystkimi postulatami, w których prosicie o powiększenie objętości pisma i zwiększenie częstotliwości ukazywania się specjalnych dodatków literackich. Sprawa nie jest na dziś. Wiemy wszyscy dobrze, że w kraju nie dysponujemy nadmiarem papieru. Nie możemy jednak nie widzieć tej sprawy w najbliższej perspektywie.

Hej ciepłych słów padło w listach pod adresem „Barbary” — nauczycielki, która w tym roku rozpoczęła pracę w szkole. Takich prac otrzymaliśmy wiele. Będziemy je drukować w kolejnych numerach. Nasi młodzi koledzy chwycili za pióro. Dzieli się z nami swoimi radościami i troskami. Ten fakt cieszy. Oby „Głos Nauczycielski” traktował jako swoją gazetę, która zawsze przyjdzie im z pomocą w chwilach trudnych i która będzie im towarzyszyła w dniach radosnych, wesołych, szczęśliwych...

Drukujemy dziś niektóre tylko wypowiedzi, jakie otrzymaliśmy na nasz apel: „Redaguj z nami”. Wszystkim natomiast, którzy do nas napisali, jeszcze raz dziękujemy. Traktujemy Was zresztą — drodzy recenzenci — jako swoich specjalnych, nadzwyczajnych korespondentów. Piszcie nam o „Głosie” nie tylko wtedy, kiedy o to prosimy.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Co dobre, co złe

Co mi się podobało w 42 numerze „Głosu Nauczycielskiego”? Przede wszystkim artykuły i wypowiedzi tych, którzy po raz pierwszy w bieżącym roku szkolnym rozpoczęli pracę w szkole. Mam tu na myśli szczególnie takie wypowiedzi, jak „Zawód czy powołanie?”, „Jestem dobrej myśli” i „Nauczycielskiej biografii początek”. Przy czytaniu ich przypominałem sobie mimo woli swój początek pracy nauczycielskiej, jakże fatalny i zupełnie inny.

Jakie materiały w tym numerze najmniej mnie zainteresowały? Jeśli mam być szczery, to powiem, że „Sytuacja mieszkaniowa w Paryżu”, a to dlatego, że moja sytuacja mieszkaniowa jest też fatalna, a nikt o niej nie pisze. Czy ten artykuł „Sytuacja mieszkaniowa w Paryżu” po to był zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim”, żeby mnie uspokoić i przekonać, że nie tylko ja mam trudności mieszkaniowe? Jeśli tak, to nie spełnił swego zadania. Nie zaciekał mnie też wywiad, a

raczej rozmowa pt. „Szkoła oficyna nabrała barw”. Za to z wielką przyjemnością przeczytałem „Życie w biegu”, „Serdecznie lubi tę pracę”, wszystkie wypowiedzi z rubryki „Czytelnicy mają głos” oraz „Głos wyjaśnia”. Natomiast „Horoskop” i „Psychozabawę” potraktowałem na równi z „Bodajbys cudze dzieci uczył” jako swego rodzaju humor z okazji Dnia Nauczyciela.

Przeczytałem też z wielkim zainteresowaniem „Literacki Głos Nauczycielski”. Moim życzeniem jest tylko to, aby takie wkładki literackie częściej znajdowały się w „Głosie Nauczycielskim”.

Chcę jeszcze dodać, że osobiście bardzo lubię czytać felietony. Dlatego, jeśli to możliwe, nie żałujcie na nie miejsca, niechaj będą w każdym numerze „Głosu”.

WALENTY JARECKI
Osieków

Nie tylko na poważnie

Przyznam się, że po zapowiedzi zmiany szaty graficznej i układu numeru „Głosu” zastanawiałem się czy „przy okazji” nie zostanie zlikwidowany relaksowy charakter ostatniej strony, jak to się stało w innych pismach.

Na szczęście kolegium redakcyjne doszło do wniosku, że czytelnikowi należy się też coś z zakresu „lżejszej muzy” i że ma on prawo do uśmiechu.

Zachowane więc zostały felietony na ostatniej stronie. Ujmują one zjawiska ważne w sposób lekki i przystępny świadczący o doskonałym opanowaniu przez felietonistów warsztatu, najtrudniejszej chyba formy dziennikarstwa: felietonu — w sposób zachęcający do przeczytania.

Dobrze również, że w każdym numerze „Głosu” znajdują się reportaże. Felietony i reportaże są pozycjami, od których rozpoczynam lekturę „Głosu”.

Zamieszczając jak najwięcej reportaży z pracy przodujących szkół, placówek oświatowych, rad zakładowych i oddziałowych ZNP oraz na tematy ogólniejsze, nie dotyczące bezpośrednio szkolnictwa, a jednak tematycznie interesujące.

Wysokiego lotu jest publicystyka rysunkowa wypróbowanych rysowników, współpracujących stale z „Głosem”. Za-

mieszczane w każdym numerze rysunki są trafne i potrzebne. W sposób dowcipny ujmują różne aspekty nauczycielsko-uczniowskiego życia. Może redakcja zachęcałaby do współpracy również innych autorów biegłych władających piórem i tuszem? Pod tym względem „Głos” nie odbiega od poziomu pism satyrycznych. Publicystyka rysunkowa przemawia do czytelników w sposób komunikatywny.

Dobrze opracowane są wkładki „Literackiego Głosu”. Można by nawet zwiększyć częstotliwość ukazywania się ich tak, aby wszystkie kluby literackie ZNP miały możliwość częstego prezentowania ogółowi dorobku swoich członków.

Dobrze, że w numerze znajduje się miejsce na stałą rubrykę: „Bodajbys cudze dzieci uczył”, w której zamieszczacie próbki satyrycznego spojrzenia na świat kolegów władających „ostrym piórem”. Ukazują się w druku fraszki i aforyzmy celne, a co najważniejsze — śmiałe, a właśnie tylko wtedy satyra ma rację bytu, jeżeli nie jest zbyt ugięta. Jej prawem jest agresywność, drażnienie umysłów, nakłanianie do refleksji.

Drukowaliście już bardzo dużo (setki? tysiące?) fraszek, „myśli”, „ogłoszeń drobnych”, kalamburów, aforyzmów, wierszy satyrycznych. Z tej wielkiej masy drukowanych utworów można by dokonać wyboru najlepszych, najbardziej celnych. Powstałby na pewno interesujący zbiór utworów nieprofesjonalnych autorów — nauczycieli, którzy wybrali niezbyt wdzięczną rolę ukazowania naszych słabostek, niedomagań, ciemnych stron naszego życia.

WIESŁAW CZERMAK
Lidzbark Warmiński

A miała być krytyka

„Głos Nauczycielski” czytam od lat. W zasadzie — nigdy nie miałam większych kłopotów z jego kupnem. Tymczasem akurat w sobotę, w Dzień Nauczyciela, usłyszałam w kiosku „Ruchu”: „Pani kochana — ludzie wykupili wszystkie egzemplarze z samego rana! Podobno był jakiś horoskop w waszej gazecie i nie zdążyłam nawet nie odłożyć dla stałych klientów”. Bardziej zdziwiona niż zaskoczona, wyruszyłam do następnego kiosku. Niestety, tam też „Głosu Nauczycielskiego” już nie było. Obeszłam wszystkie kioski w mieście, zanim — bardzo już zaintrygowana — „dopałam” swoją gazetę. Fakt — horoskop był żartobliwy i sympatyczny, ale chyba nie on spowodował wykupienie całego 42 numeru pisma. Był to bowiem numer wyjątkowo udany. Prawdziwy prezent świąteczny w dniu naszego święta.

Co podobalo mi się najbardziej? Żywi, prawdziwi, zwyczajni lub nadzwyczajni ludzie, których poznałam dzięki waszym reportażom, materiałom i artykułom. Już na pierwszej stronie konkursowa wypowiedź młodej, początkującej nauczycielki. Dziewczyna pisze o tym, co myśli, czuje i przeżywa. Identyfikuję się z nią, przypominam sobie pierwsze własne, dawno minione chwile w szkole, przed klasą. Porównuję: w tej sytuacji postąpiłam tak samo, tamto zaś zrobiłam inaczej. To ważne: jest ktoś, kto ma podobne problemy, wahania, rozterki, mam się z kim porównać, wiem, co ten ktoś myśli.

Strona trzecia: znów konkretni ludzie, laureaci „Szkolnej róży”. Nie było jacy to ludzie! Zyskali uznanie, sympatię i przyjaźń swych uczniów. Dzieci wybrały ich same. Nazwiska niektórych laureatów znam, pojawiały się już na łamach „Głosu”. Dlaczego nie miałabym poznać ich bliżej? Napiszcie o każdym z nich. Albo nie. Najlepiej byłoby, gdyby oni sami zechcieli opowiedzieć o swej pracy i o sobie.

Strona czwarta: rozmowa (arcyciekawa) z doc. drem Romualdem Kończykiem. Wiele w niej materiałów do przemyśleń i realizacji. Już wiem, że jeszcze serdeczniej i bliżej zajmę się nowymi koleżankami (choćby z tej racji, że prowadzę zespół polonistów w moim mieście).

Strona piąta: kolejne nauczycielskie postacie. Opowiadają o sobie romanistka i chemik. Jak to dobrze, że są zwyczajni, dorośli i że można w ich działaniu odnaleźć cząstkę swojej pracy. Podobna i nie mniej ciekawa jest strona następna, gdzie o swoim „Życiu w biegu” mówi docent Zofia Sztetyło, a Janna Ganc przedstawia „swoje” przed-szkole.

Myślę, że nie ja jedna jestem ciekawa pracy innych nauczycieli. Ta ciekawość jest dobra i niekiedy... wręcz konieczna. Jak oni to robią, że im się udaje, że mają osiągnięcia, że są uży-

teczni? Zestawiam, porównuję, uczę się, krytykuję lub podziwiam. Myślę. Przejmuję być odbiorcą biernym.

„Literacki Głos Nauczycielski” nie wymaga żadnego komentarza. Zawsze jest ciekawy. Poznaję jednego z autorów, Zdzisław Krupa to „zwykły” nauczyciel, wychowawca w Domu Dziecka. Ej, nie taki zwykły. Ogarnia mnie zdumienie: kiedy on ma czas na pisanie swych książek? I przekora: no, skoro on ma na to czas, to ja mogę wreszcie też zdobyć się na napisanie pierwszego listu do „Głosu”.

Stała rubryka „Czytelnicy mają głos” ma swoją ugruntowaną rangę. Jest potrzebna, wręcz niezbędna. Przynam się, że często od niej zaczynałam lekturę „Głosu”. Tak było kiedyś, bo teraz warto czytać wszystko, od „deski do deski”.

Następne strony — tak samo ciekawe i frażujące, jak pierwsza czy następna. Poznaję Henryka Dziennikarza — sekretarza Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP. Fascynująca postać, a droga nauczycielska — godna najwyższego uznania.

Z zainteresowaniem czytam artykuł-reportaż o sytuacji mieszkaniowej w Paryżu, list w sprawie nowatorstwa pedagogicznego i rozmowę z dyrektorem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych (str. 12 i 13).

Kolejna — „lżejsza”. Humor, krzyżówka, horoskop (niech by czasem był, byle nie za często). Strona piętnasta: stała, pożyteczna rubryka „Głos wyjaśnia” i... niespodzianka — psychozabawa. Tę spotykam po raz pierwszy. Stwierdzam, że mam wszelkie szanse, aby rozwinąć swoje poczucie humoru. Poproszę o następną psychozabawę (ta przestregła mnie — w ostatniej chwili — przed ponuraczem).

Strona ostatnia — zawsze bardzo dobra. Ostro lub delikatnie atakuje się tu różne sprawy nie dowiadane na co dzień. Felietony, satyry, fraszki. Składając ułkon najgłębszy współpracownikom, autorom i redaktorom rubryki „Bodajbys cudze dzieci uczył” (ukłon za świetne „szpile”), proponuję rozpisac konkurs na nowy tytuł. Powód? Tytuł dotychczasowy „wytarł” się, a uczenie cudzych dzieci od dawna jest zaszczytem. Kto nie chce, niech nie uczy — pracy innej nie brak.

Niespodziankom nie ma końca. Poznaję kolejnego ze „zwykłych — niezwykłych”. Odważny ten Katarzyński. Nie boi się narażać. Twarz nawet pokazał. Tacy są w cenie! Poproszę o więcej takich twarzy. Może to wpłynie na moją odwagę przekonań?

Reasumując: miała to być garść uwag, „na gorąco” — zrobił się cały elaborat. Miała to być próba krytyki — wyszedł list pochwalny. Za to — najuczciwszy.

ELŻBIETA KLEJBOR
Złotowo

„Barbara” czyli talent pedagogiczny

Korzystam z apelu „Redaguj z nami” i gratuluję redakcji naszego „Głosu”, podjętych ostatnio inicjatyw. Istotnie, wartość naszego pisma zależy od wkładu pracy zespołu redakcyjnego i nas, czytelników. W numerze 42 wszystkie pozycje są cenne i interesujące. Naprawdę nie ma w nim nic zbędnego. Oby tak dalej. Tym wszystkim, którzy przestali czytać lub jeszcze nie zaczęli, radzę, aby wzięli do ręki nasze pismo i zechcieli zainteresować się pracą i losami innych nauczycieli. Z przykrością musimy przyznać, że mało nauczycieli czyta swoje pismo. Niektórzy uaktywniają się dopiero wówczas, gdy trzeba przygotować „mowę” na szkolenie. Ale z wewnętrznej potrzeby i dla własnego rozwoju, to bardzo rzadko czytamy.

W ostatnim numerze (15.10.1978 r.) zafrasowała mnie wypowiedź konkursowa „Zawód czy powołanie?”. Autorce podpisującej się „Barbara” gratuluję wspaniałej wypowiedzi i pedagogicznego optymizmu, zbyt rzadko spotykanego u młodych nauczycieli. Z klimatu całej wypowiedzi wyczuwam w pani „Barbarze” talent pedagogiczny. To przewidywanie opieram na jej pedagogicznej refleksji zawartej w pyta- niach, które stawia. Oto one: „Kto może mi zdecydować, czy mam powołanie? Czy dyrektorka nie zamieni się w „dyrektora”? Co i jak zrobić, żeby lekcje były ciekawe? Dlaczego pedagogika, psychologia i dydaktyka są dla mnie pustymi pojęciami?” I jeszcze cennie u autorki wypowiedzi jej skromność, bo skromność prowadzi do wiel-

kości. Tę cechę osobowości pokazuje w „dniu siódmym” swego pamiętnika.

Najbardziej „gorzkie” jest dla nas nauczycieli to, że autorka mówi: „Praktycznie startuję od zera”. Zawołanie jej ma wielu adresatów. Rzecz w tym, że by każdy adresat umiał je odczytać. A więc wyższe uczelnie kształcące nauczycieli: „Nie wypuszczajcie absolwentów z pustką z zakresu...” Dyrektorzy szkół i administracja szkolna: „Traktujcie mnie jako współpartnera, nie bądźcie biurokratami i despotami!”. „Dorośli” nauczyciele (współkolegdy): „Bądźcie mi życzliwi”.

Moim zdaniem wartość i sens istnienia naszego pisma polega na umiejętnym odczytywaniu treści wypowiedzi, reportaży, satyry. A umiejętnie czytanie rozumiem jako odnoszenie treści do siebie samego, ich „wchłanianie”, objawiające się w zmianie moich postaw, zachowań i w całym stosunku do innych ludzi. Zazdroszczę koledze dyrektorowi entuzjazmu i pedagogicznej wrażliwości młodej nauczycielki, bo gdy w szkole znajdzie się przynajmniej dwóch entuzjastów-wychowawców, to można zdziałać wiele. Przeto apeluję do wszystkich nauczycieli, pełniących funkcje kierownicze — pielęgnujcie młodzieńczy nauczycielski entuzjazm, bo na tym można tylko wygrać i tą drogą pozyskać dla szkoły dobrych nauczycieli. A pani Barbarze i wszystkim jej koleżankom i kolegom rówieśnikom — rzeczywistości doskonalszej od marzeń.

STANISŁAW GRODZIŃSKI
Pajęczno

NIE JESTEM INTRUZEM

Proszę szanownego „Głosu”: odpowiadając na Twój apel „Redaguj z nami”. Podkreślam, że pisząc dziś do Ciebie, nie jestem na Twoich łamach intruzem, ale zaproszonym gościem.

Ale ad rem! Opinia o numerze 42 „Głosu Nauczycielskiego”:

1. o jedno za dużo!
2. o jedno za mało!
3. jeden nietakt!

Ad. 1. Przy akcji oszczędzania papieru i ochronie naszych lasów przed zbędnym wyrębem nie należy marnować szpalt na horoskopy!!!

Ad. 2. Dopominamy się od lat stałej rubryki, informującej o tajnym nauczaniu. Nie chodzi tu o szablonowe biografie konspiracyjnych pedagogów, ale o wszystko, co dotyczy tego unikalnego zjawiska. Proponuję zatytułować te relacje „Oświata w katakumbach”.

Ad. 3. „Głosie”! Jakże długo jeszcze drwić będziesz z tych, co nauczają? Skończyć trzeba jak najszybciej z tymi poniżającymi słowami: „Bodajbys cudze dzieci uczył”!

„Głosie”! Żeby cię nazwać można było głosem nauczycielskim, musisz mieć również uszy otwarte na słowa krytyki, których dotychczas przytyać nie lubisz!

JANINA BIRON
Włocławek

MOJA ODPOWIEDŹ

Jako stały czytelnik „Głosu Nauczycielskiego” czuję się zobowiązany do odpowiedzi na apel redakcji. Chodzi o opinię na temat „Świątecznego”, 42 numeru z 15 października 1978 r.

Dla mnie jest to numer szczególny. Towarzyszył mi bowiem w drodze do Warszawy. W grupie wyróżnionych nauczycieli znalazłem się w dniu Święta Nauczyciela w Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

Sądzę, że zawarte w nim materiały zainteresują każdego nauczyciela. Szczególnie z dużym zainteresowaniem przeczytałem pierwszą wypowiedź konkursową pt. „Zawód czy powołanie?” Jest to — moim zdaniem — najlepsza pozycja. Szkoda, że tylko nieliczni, spośród początkujących pedagogów, piszą o swojej pracy. Może ogłoszony konkurs zmobilizuje młodych? Spośród wielu postawionych przez autorkę pytań, na które stara się dać własną, oryginalną odpowiedź, dwa szczególnie wydają się aktualne: Kim jest właściwie uczeń? Co robić, aby lekcja była ciekawa?

Żałuję, że jako wcześniak urodzony, nie spełniam warunków konkursu. Karty mojego pamiętnika już położyły... Mam jedynie szanse w konkursie dla seniorów naszego zawodu, który może kiedyś będzie ogłoszony na łamach „Głosu”.

Nasz tygodnik społeczno-oświatowy ma swój szczególny, wyróżniający go profil, który należy utrzymać. Poruszane są problemy interesujące ogół nauczycieli. Bardzo pożądane są krótkie, syntetyczne artykuły w rodzaju: „Wychowanie dla pokoju”.

Dział „Czytelnicy mają głos” cieszy się dużą poczytnością. W przyszłości piszcie więcej o stosunkach międzyludzkich, ale może w świetle pozytywnych przykładów. Uważam, że więcej miejsca trzeba poświęcić nowatorstwu pedagogicznemu. A może warto by pomyśleć o numerach poświęconych określonym, wybranym profilom kształcenia zawodowego, np. rolnictwu, budownictwu, medycynie...

dr inż. ADAM WINDAKIEWICZ
Łodygowice
Zespół Szkół Rolniczych

MÓJ PIERWSZY TYDZIEŃ W SZKOLE

PRZYPOMINAMY: w 36 numerze „Głosu Nauczycielskiego” opublikowaliśmy konkurs pt. „Mój pierwszy tydzień w szkole”. Cieszył się on dużym powodzeniem. Otrzymaliśmy szereg interesujących prac, z

których dwie już drukowaliśmy. Dziś kolejna praca konkursowa, jej autorem jest 23-letni nauczyciel nauczania początkowego.

Z KAŻDYM DNIEM BARDZIEJ SIĘ CIESZĘ

No, i rozpocząłem swoją pierwszą pracę zawodową. 18 sierpnia 1978 roku „wskoczyłem” w garnitur i poszedłem do dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Markach. Tu miałem wystartować!

Budynek szkolny — taki sobie, raczej okazały, bo trzypiętrowy... Na korytarzu natknąłem się na woźnego.

— Gabinet dyrektora?

— Proszę bardzo, zaprowadzę...

Pukam do drzwi.

— Proszę.

Wchodzę. W środku kilka osób.

— Dzień dobry, nazywam się Ryszard Cieśluk. Ja mam tu zacząć pracę.

Jakby lekkie oszołomienie. Ciekawe spojrzenia, ktoś coś do mnie mówi...

— Niech pan siada.

— Cieszę się, witam.

Mężczyzna — jak się wkrótce okazuje — dyrektor — wyciąga do mnie rękę.

Jest dosyć młody. Tak na oko — trzydziestka.

— Przedstawiam panu moją zastępczynię...

Uścisk dłoni, przyjemny uśmiech na twarzy.

— Nareszcie dano nam mężczyznę — śmieje się pani zastępczyni.

— Jaka jest pana specjalność? — słyszę pytanie skierowane do mnie.

— Nauczanie początkowe!

Mała konsternacja.

— Nauczanie początkowe u mężczyzny? To bardzo rzadko się zdarza! Ale i tak będzie pan miał dużo pracy.

Mówiłem w tym dniu o wielu sprawach i problemach. Poinformowano mnie wstępnie, że będę uczył języka polskiego w klasach trzecich, czwartej i piątej oraz rytmiki w oddziale... przedszkolnym. Otrzymałem też wychowawstwo w klasie trzeciej „a”.

— Chcielibyśmy utworzyć kółko fotograficzne. Nie zechciałby pan włączyć się do tej pracy? — pyta dyrektor.

— Chętnie. Fotografia to moje hobby.

— A jak u pana z mieszkaniem? — słyszę jeszcze.

— Nie bardzo — odpowiadam. Mieszkam w Radzyminie. Ale to lokum tymczasowe. Będę musiał je opuścić.

— Może coś uda mi się dla pana załatwić — mówi dyrektor.

Wyszedłem ze szkoły zadowolony. Bałem się tej pierwszej rozmowy, lecz okazała się ona bardzo przyjemna i serdeczna. Gdyby tak wszędzie rozmawiano z nowymi pracownikami, nie byłoby chyba takiej fluktuacji kadr w zakładach pracy.

Nowy rok szkolny rozpoczął się uroczystości. Dyrektor powitał wszystkich serdecznie, w tym również nowych nauczycieli. Po uroczystości rozeszliśmy się do swoich klas. Ja poszedłem do swojej trzeciej „a”.

Dwadzieścia jeden par oczu wlepionych we mnie. Przedstawiłem się. Potem proszę, żeby i oni to uczynili. Wstają więc po kolei, mówią swoje imię i nazwisko. Potem zaczynamy rozmawiać o wakacjach, o przygodach, które im się zdarzyły. Opowiadają swobodnie, z fantazją, widać, że są oblatani, rzutcy, mądrzy... I, oczywiście, pod koniec lekcji zapisujemy temat: „Jak spędziłem wakacje”. Podaję jeszcze tygodniowy rozkład zajęć, mówię, jak prowadzić zeszyty przedmiotowe, opowiadam o prawach i obowiązkach ucznia, trzymając się zasad kodeksu. O dziwo, słuchają mnie! I dzwonek.

Gdy już wychodziłem z klasy, usłyszałem:

— Fajny chłop.

Pomyślałem sobie; oby taką opinię mieli o mnie jak najdłużej.

Sądzę, że będzie mi tu dobrze. Grono pedagogiczne chętnie ze mną dyskutuje, radzi, podpowiada. Im więcej z nimi dyskutuję, tym bardziej zaczynam ich lubić. O mieszkaniu na razie nie pytam. Wiem, że dyrektor chodził już w tej sprawie gdzie trzeba. Jeśli będzie coś wiedział — powie.

Po tygodniu nauki zaczynam stawiać oceny. Postawiłem pierwszą piątkę. Uczeń ładnie, płynnie opowiadał. Dać mu piątkę czy czwórkę? Stawiam piątkę. Przy okazji mówię do całej klasy, że ci, którzy będą odpowiadać podobnie, otrzymują taki sam stopień. W ten sposób, chcę ich zachęcić do nauki, pracy.

Dziś jednak postawiłem pierwszą dwójkę. A było tak: uczniowie mieli nauczyć się dobrze czytać jedną z czytanek. No i poprosiłem jednego z uczniów, ażeby zaczął czytać. Nie szło mu zupełnie — jąkał się, powtarzał każde słowo. Mówię do niego: nie nauczyłeś się, ale jeszcze nie postawię ci złego stopnia. Daję ci szansę. Jeżeli jutro będziesz czytał lepiej — otrzymasz dobry stopień. No i przyszło jutro. Uczeń znowu nie umie. Musiałem dotrzymać słowa. Dostał niedostateczny. Wpisałem ten stopień z dużym oporem. Dlaczego się nie nauczy? Może ma trudności w

domu? Postanawiam odwiedzić go. Poznać rodziców.

Zaczynam pracować społecznie. Drużyna z ZHP pyta, czy nie zająłbym się zuchami z mojej klasy. Czemu nie? Na pierwszej zbiórce zaczynamy układać plan pracy. Dzieciaki mają pomysły. Słucham i tylko kiwam głową, że dobrze. Niech sobie ten plan ułożą same, wtedy na pewno wykonają wszystkie jego postanowienia.

— Czy kolega należy do PZPR? Pytanie zadaje mi koleżanka sekretarz szkolnej POP.

— Nie należę — odpowiadam. — Ale jestem członkiem ZSMP.

— A myślał kolega o tym, żeby wstąpić do partii?

Nad tym pytaniem głęboko się zastanawiam. Jestem przekonany, że do partii wstąpię. Tylko kiedy. Myślę, że członek partii musi z siebie najpierw coś dać innym, coś konkretnego zrobić, wtedy nikt nie zarzuci mu, że jest bierny, taki sobie... Zrobię wszystko, żeby być godnym członkiem PZPR.

Pierwsze zebranie z rodzicami moich wychowanków. Dyskutujemy na tematy organizacji życia w szkole, o wyglądzie ucznia, kodeksie, nauce, o wyposażeniu szkoły w pomoce naukowe. Rodzice słuchają mnie uważnie, dyskutują. Widzę, że są szczerzy i zależy im, żeby ich pociechy miały dobre stopnie. Nie wszyscy jednak przyszli. Dlaczego? O to będę musiał sam zapytać.

To już tydzień za mną. Cieszę się z tej pracy nauczyciela i wychowawcy. Chyba trafiłem z powołania. Coś w tym powołaniu chyba jest. Ale co? Jakaś chęć uczenia innych? Mogłem przecież podjąć inną pracę. Dlaczego zostałem więc nauczycielem i to nauczania początkowego? Na te pytania będę mógł chyba odpowiedzieć nieco później.

Z każdym dniem bardziej się cieszę z wykonywanej pracy. Otrzymałem obiecane mi przez dyrektora mieszkanie. Pokój! Zacząłem się w nim urządzać. Co prawda, pierwsze moje pobyty wynoszą 2400 złotych, ale jakoś tam kupuję różne rzeczy do mieszkania. Szkoda, że tak późno otrzymam zasiłek na zagospodarowanie się. Taki zasiłek powinno się otrzymać przy pierwszej wypłacie. Wtedy mógłbym od razu kupić sobie to co trzeba, a tak pustawo u mnie w domu.

Ważna dla młodych jest atmosfera pracy. Jeśli jest sprzyjająca, wtedy wszystko dobrze. Jeśli natomiast młodych uważa się za intruzów — wtedy dzieje się źle. U mnie, na szczęście, zaistniał ten pierwszy przypadek.

RYSZARD CIEŚLUK
Marki k. Warszawy

ZAPISUJĘ SIĘ DO KLUBU

Cieszy nas, że redakcja zainteresowała się nauczycielami klas początkowych. Wierzę, że klub będzie nam pomagał w naszej codziennej pracy, pozwoli nam na wymianę doświadczeń, korzystanie z rad bardziej doświadczonych nauczycieli.

Szkola w której uczę, starannie przygotowywała się na przyjęcie pierwszoklasistów, brało w tym udział całe grono nauczycielskie. Zakupiono pomoce dydaktyczne, wiele wykonano też we własnym zakresie, urządzono dwie klasy-pracownie, wyposażając je w nowoczesny sprzęt. Wygodne, jednoosobowe stoliki pozwalały na swobodną pracę w czasie lekcji. Obszerna meblowana kawiarenka pomieściła podręczniki, materiały do pracy i techniki, matematyki, plastyki, muzyki, kultury fizycznej i środowi-

ska społeczno-przyrodniczego. Dzieci nie noszą do szkoły podręczników, jedynie zeszyty i przybory do pisania. Bogaty zestaw środków dydaktycznych — takich jak: diaskop, magnetofon, radio, projektor filmowy, rzutnik do przeźroczy, płytoteka i taśmoteka — pozwala na pełne realizowanie programu.

Szczególnie uroczystości obchodzone były w klasie I święto szkoły, połączone ze ślubowaniem. Podniosły moment pasowania na ucznia pozostał dzieciom na długo w pamięci. Tym bardziej, że wręczono im pamiątkowe dokumenty, potwierdzające pasowanie na ucznia klasy pierwszej dziesięciolecia szkoły średniej, podpisane przez kuratora oświaty i wychowania.

Tekst dokumentu jest bardzo ładnie zredagowany: „Ser-

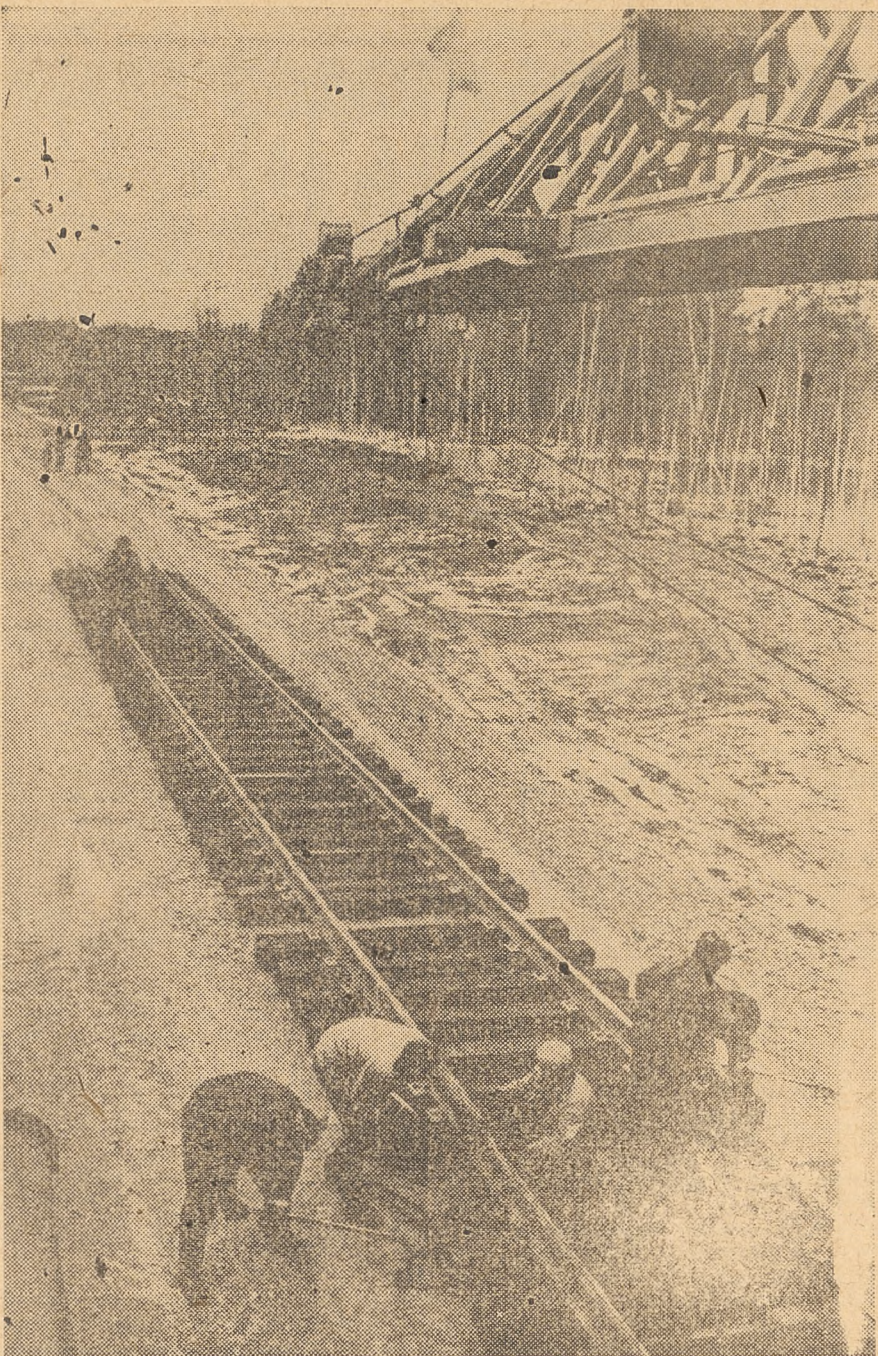
decznie Cię witamy w tym uroczystym dniu rozpoczęcia nauki. I przyjmujemy do naszej szkolnej rodziny, życzymy Ci, abyś zdobył w niej rzetelną wiedzę, mądrość, serdecznych przyjaciół. Swoją nauką i pracą daj radość rodzicom, przynosząc chlubę szkole, przyczyniając się do dalszego rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny”. Uroczystość uświetniły występy chóru szkolnego i recytacje wierszy. Impreza zakończyła się uroczystym śniadaniem dla pierwszoklasistów, przygotowanym przez klasowe komitety rodzicielskie.

Klasy pierwsze znajdują się pod szczególną opieką pedagogiczną. Nauczyciele, uczący najmłodszych, otrzymali sporo materiałów pomocniczych. Brak nam tylko jeszcze opracowań metodycznych, dotyczących środowiska społeczno-

przyrodniczego. Warto byłoby także zebrać i opublikować ciekawe gry dydaktyczne, które mają pierwszorzędną znaczenie w nauczaniu języka polskiego, środowiska społeczno-przyrodniczego czy matematyki. Bardzo potrzebny — a niestety, nie udało mi się go zdobyć — byłby zbiór miniatur do kultury fizycznej. Pomysłowość moja w tym względzie szybko się wyczerpuje. Pomoc wizytatorów, metodyków i pracowników naukowych IKNiBO jest dla nas niezbędna. Wdzięczni im będziemy za wzorcowe konspekty i inne opracowania.

BRONISŁAWA KOSEK
Szkoła Podstawowa nr 2
w Oświęcimiu

GŁOS NAUCZYCIELSKI 9



W ZWIĄZKU RADZIECKIM

- Powierzchnia — 22 402 200 kilometrów kwadratowych
 - Ludność — 260 milionów. W tym 54 proc. kobiet.
 - W miastach zamieszkuje 62 proc. ludności.
 - 86 proc. ludności urodziło się po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.
 - Udział w produkcji przemysłowej świata — w okresie carskim 4 proc., obecnie 20 proc.
 - W gospodarce państwowej jest zatrudnionych 106,2 miliona osób.
 - W ciągu jednego dnia w ZSRR wydobywa się i produkuje:
 - 3,178 mld kWh energii elektrycznej.
 - 1 507 000 t ropy naftowej.
 - 937 mln metrów sześciennych gazu.
 - 2 009 000 t. węgla kamiennego.
 - 417 000 t stali.
 - 19 000 aparatów telewizyjnych.
 - 17 000 łodówek.
 - 165 000 zegarków na rękę.
 - ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w świecie w produkcji: ropy naftowej, gazu ziemnego, węgla kamiennego, stali, żelaza, bawełny.
 - Obywatel Kraju Rad spożywa rocznie: 55 kg mięsa, 315 l mleka, 202 jaja, 18,5 kg ryb i przetworów rybnych, 40,4 kg cukru, 87 kg jarzyn, 142 kg chleba.
 - W ZSRR pracuje 864 600 lekarzy. Stanowi to jedną trzecią lekarzy na świecie.
 - Na wyższych uczelniach i w szkołach studiuje i uczy się 93,7 miliona studentów i uczniów. Nauczycieli jest 3 miliony. W szkolnictwie zawodowym uczy się 24 miliony młodzieży (w 1913 roku — 0,2 mln). Aż 72 proc. studentów i uczniów otrzymuje stypendia.
 - Przeciętna wieku dla kobiet wynosi 74 lata, dla mężczyzn 64 lata.
 - Na rentę można przejść po ukończeniu 60 lat (mężczyźni) i 55 lat (kobiety).
 - W produkcji mieszkań ZSRR zajmuje pierwsze miejsce na świecie. Koszty opłat za mieszkanie są najniższe w świecie. Nie uległy one podwyżce od 1928 roku. Opłata za mieszkanie stanowi 3 proc. zarobków robotniczej rodziny.
- W latach 1966—76 przeprowadziło się do nowych mieszkań 122 mln osób!

TEN DOM BUDOWALI WSZYSCY

Piękny prezent otrzymało 43 rodzin nauczycielskich miasta Krakowa w dniu święta. Nowe, trzy- i dwupokojowe mieszkania spółdzielcze na osiedlu Olsza II, w bloku zbudowanym w ciągu niespełna roku. Jeszcze tak niedawno, bo 10 lutego bieżącego roku ówczesny sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR — H. Michalski, wiceprezydent miasta — dr B. Guzik oraz budowlani — B. Kramkowski, dyrektor generalny ZBP „Pohudnie” i K. Dyraś, dyrektor „Chemibudowy” przy współudziale przedstawicieli wojewódzkich władz oświatowych i związkowych dokonali uroczystego wmurowania kamienia węgielnego w fundament budynku.

★

Przed czteropiętrowym, budynkiem, którego otoczenie ledwo co zostało uporządkowane, grupki podnieconych osób — to przyszli lokatorzy. Stawili się w komplecie na uroczysty moment przekazania bloku.

„Melduję oddanie do użytku budynku mieszkalnego, wzniesionego na 2,5 miesiąca przed planowanym terminem”. Ten miły dla ucha meldunek budowlanych przyjmują władze miasta Krakowa w osobach: I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR — Kazimierza Barcikowskiego i prezydenta miasta — Edwarda Barszcza. Obecni są, kurator oświaty i wychowania — Jan Nowak i kierownik Oddziału ZG ZNP — Stanisław Pawlik oraz goście z Warszawy, przedstawiciel Ministerstwa Oświa-

ty i Wychowania — Roman Piętrzak i sekretarz ZG ZNP — Aniela Biernacka.

Następuje zwiedzanie pomieszczeń, a wreszcie spotkanie nauczycieli, przyszłych mieszkańców nowego bloku, z władzami i kierownictwem przedsiębiorstw budowlanych, zaangażowanych w budowę. I moment najprzyjemniejszy — wręczenie zainteresowanym decyzji o przydziale mieszkań, a wszystkim tym, którzy się do powstania tego domu przyczynili — odznaczeń i dyplomów.

Związkowe i oświatowe władze Krakowa od dawna zabiegały o poprawę warunków mieszkaniowych nauczycieli. Bo sytuacja pod tym względem jest tu szczególnie trudna. Dość powiedzieć, że blisko tysiąc nauczycieli tego miasta oczekuje na mieszkania spółdzielcze, z czego 200 rodzin ma szczególnie trudne warunki, zajmuje lokale wynajęte, o bardzo niskim standardzie. Tym bardziej więc liczy się każda nowa inicjatywa, która pozwala przyspieszyć rozwiązanie, a przynajmniej złagodzenie problemu. Bo skoro mieszkanie ma być drugim miejscem pracy nauczyciela, to trzeba zrobić wszystko, aby mu je zapewnić.

Starania znalazły pełne zrozumienie u partyjnych i administracyjnych władz miasta i doprowadziły w efekcie do podpisania porozumienia między kuratorium a Spółdzielnią Mieszkaniową. 13 października, ubiegłego roku w przeddzień Dnia Nauczyciela, porozumienie to podpisano. Generalne wykonawstwo robót objęło Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa”, podległe Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Pohudnie”. Dokumentację projektowo-koszto-

rysową opracował Zakład Projektowania Usług Inwestycyjnych „Inwestoprojekt” w Krakowie, który też sprawował nadzór nad budową bloku.

W czerwcu bieżącego roku budowlani zobowiązali się przyspieszyć tempo robót, aby z nowego domu zrobić prezent nauczycielom w dniu ich święta. I zobowiązania tego dotrzymali.

Ponieważ jednak — jak wiadomo — budowlani mają pełne ręce roboty na innych, ważnych dla gospodarki narodowej inwestycjach, przeto z pomocą pospieszyła im młodzież szkolna. Uczniowie krakowskich szkół zawodowych zobowiązali się przepracować 180 tys. roboczogodzin, zwiększając tym samym moc przerobową budownictwa mieszkaniowego. Pod nadzorem budowlanych i nauczycieli pracowały brygady młodzieżowe — murarskie, instalatorskie, malarskie, porządkowe i inne z Zasadniczych Szkół Budowlanych nr 1 i 2, z Zasadniczej Szkoły Elektrycznej nr 2, Zasadniczej Szkoły Ekonomicznej nr 3, a w ostatniej fazie włączyli się również słuchacze Technikum dla Przerabiających Robotników. Praca ta — niezależnie od wymiernych korzyści — miała również niebagatelne znaczenie wychowawcze.

Można powiedzieć, że dom ten budowali wszyscy — przedsiębiorstwa budowlane,

uczniowie, nauczyciele — i że wszystkim zależało na solidnym i terminowym wykonawstwie. Toteż w opinii jego przyszłych użytkowników, a oni na pewno nie jeden raz dokładnie obejrzą sobie nowe mieszkania, są one rozwiązane funkcjonalnie i wykonane porządnie. W nowym bloku zamieszka — jak już wspomniałam — 43 rodzin nauczycielskich.

Przy podziale lokali, a decyzje nie należały tu do najłatwiejszych, brano pod uwagę takie kryteria, jak staż pracy, przydatność zawodowa, opinia dyrekcji szkół, organizacji partyjnej i ognisk związkowych, no i, oczywiście, stan dotychczas zajmowanego mieszkania. Preferowano małżeństwa nauczycielskie oraz matki samotnie wychowujące dzieci.

Nie ma co ukrywać, że 43 mieszkań, to kropla w morzu potrzeb nauczycieli Krakowa. Trzeba jednakże uwzględnić fakt, iż są to mieszkania zbudowane poza planem. Ze blok ten powstał dzięki inicjatywie Komitetu Krakowskiego PZPR, kierowanego troską o tworzenie korzystnych warunków do wprowadzenia reformy. I że nie będzie to akt jednorazowy. W następnym roku w ten sam sposób zostanie zbudowany następny blok nauczycielski. Takie przyrzeczenie usłyszeliśmy z ust I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR — Kazimierza Barcikowskiego, na spotkaniu z mieszkańcami obecnie oddanego domu.

DANUTA BUKAŁOWA



Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego w fundament spółdzielczego Domu Nauczyciela na osiedlu Olsza II w Krakowie.

ZASIŁKI RODZINNE

Kol. W.S. i inni koledzy pytają: „Czy słusznie są pozbawieni zasiłku rodzinnego na dzieci, które są uczniami szkoły ogólnokształcącej i mieszkają w internacie?”

Sprawę zasiłków rodzinnych regulują przepisy rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 31 maja 1974 r. (Dz. U. nr 21, poz. 127) oraz instrukcji prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 17 czerwca 1974 r., stanowiącej załącznik do zarządzenia nr 8 prezesa ZUS (Dz. Urz. ZUS nr 6—9, poz. 12).

1. Osoby uprawnione do zasiłków rodzinnych

Do zasiłków rodzinnych uprawnieni są pracownicy podlegający ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa, zatrudnieni w pełnym wymiarze czasu pracy.

2. Członkowie rodziny, na których przysługują zasiłki rodzinne

Zasiłek rodzinny przysługuje na dziecko do ukończenia 16 lat życia, a jeśli ukończy się w szkole — do czasu ukończenia nauki, nie

dłużej jednak niż do ukończenia 25 lat życia oraz na dziecko bez względu na wiek, jeżeli jest ono inwalidą I lub II grupy, a inwalidztwo powstało w wieku uprawniającym do zasiłku.

Zasiłek rodzinny na dziecko kształtujący się w szkole przysługuje przez cały rok szkolny, a w przypadku gdy dziecko studiuje w wyższej uczelni — przez cały rok akademicki. Oznacza to, że zasiłek przysługuje również w okresie ferii. Ma on także zastosowanie w przypadku ukończenia przez dziecko ostatniej klasy w szkole lub ukończenia ostatniego roku studiów w wyższej uczelni, a również wtedy, jeżeli nauka w ostatniej klasie szkoły lub na ostatnim roku studiów w wyższej uczelni trwa pół roku szkolnego lub jeden semestr.

Zasiłek rodzinny nie przysługuje na dziecko:

— pozostające w związku małżeńskim;

— pobierające stypendium zwyczajne lub fundowane dla studentów szkół wyższych;

— pobierające rentę lub wynagrodzenie w okresie przygotowania zawodowego albo osiągające inne dochody z tytułu pracy — w kwocie przekraczającej miesięczną połowę najniższej płacy w gospodarce społecznej. Najniższa płaca w gospodarce społecznej wynosi obecnie 1600 zł miesięcznie;

— korzystające z internatu w szkołach średnich albo przebywające w zakładzie specjalnym, w domu dziecka lub innej placówce opiekuńczo-wychowawczej, jak również w zakładzie wychowawczym, poprawczym czy kar-

Na dziecko pobierające w ciągu roku akademickiego stypendium zwyczajne lub fundowane zasiłek rodzinny nie przysługuje również w okresie ferii letnich.

W rozumieniu przepisów dotyczących zasiłków rodzinnych nie są stypendiami: premie zwyczajne, nagrody okresowe, zasiłki losowe, zasiłki rzeczowe, uprawnienia do korzystania z zakwaterowania w domu studenckim i wyżywienia w stołówce studenckiej.

Zasiłek rodzinny na żonę przysługuje, jeżeli spełnia ona jeden z następujących warunków:

— wychowuje choćby jedno dziecko w wieku do lat 8,

— ukończyła 50 lat;

— jest inwalidą.

Zasiłek rodzinny na męża przysługuje, jeżeli:

— ukończył 65 lat albo

— jest inwalidą.

Zasiłek rodzinny nie przysługuje na małżonka:

— pobierającego rentę lub emeryturę albo osiągającego zarobki z tytułu zatrudnienia lub dochód z innych źródeł — w kwocie przekraczającej miesięczną połowę najniższej płacy w gospodarce społecznej;

— przebywającego w zakładzie pomocy społecznej bez względu na wysokość odpłatności;

— odbywającego karę pozbawienia wolności.

Jednocześnie informujemy Czytelników, że w razie wątpliwości należy zwracać się o wyjaśnienie do właściwych terenowo oddziałów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

FLORIAN JAWORSKI

W STULECIE URODZIN

MARIA LIPSKA - LIBRACHOWA

2 listopada bieżącego roku minęła setna rocznica urodzin świetnego pedagoga i psychologa, aktywnej działaczki ruchu nauczycielskiego — prof. Marii Lipskiej-Librachowej.

Urodziła się w 1878 r. w powiecie Rypin. W czternastym roku życia została oddana na prywatną tajną pensję Z. Morawskiego w Warszawie, gdzie pod kierunkiem znakomitych nauczycieli i wychowawców kształtowała się jej osobowość. Jako siedemnastoletnia dziewczyna podejmuje pierwszą nauczycielską pracę w domu bogatych krewnych na wsi, do czego zmusza ją konieczność zarabkowania na utrzymanie własne i zrzuconych rodziców. W tej sytuacji Maria musi odłożyć na dalszy plan marzenia o studiach na którymś z zagranicznych uniwersytetów.

Uczy dzieci i uczy się sama na tajnym Uniwersytecie Letniakim, jedynie dostępnym dla większości ambitnych Polek. Studia oparte na samokształceniu, kierowane przez takich uczonych jak W. Smoleński, P. Chmielowski, L. Krzywicki, W. Nałkowska czy Wł. Dawid kształtują intelekt i poglądy Marii. Rozszerza się krąg przyjaciół, również pragnących podjęcia walki o polską szkołę, o równość społeczną, o Polskę. Nic więc dziwnego, że Marię Lipską spotkać można było na tajnym zjeździe nauczycieli ludowych w Pileckim (1 października 1905 roku), gdzie podjęto uchwałę o wprowadzeniu do szkół języka polskiego i utworzeniu Związku Nauczycieli Ludowych.

Zaangażowanie młodej nauczycielki w działalność niepodległościową i rewolucyjną ślaga na nią represje w formie kilkutygodniowego aresztu w kobiecym więzieniu na Dąbrowskiej, a później zmusza do emigracji, wraz z mężem, Ludwikiem Librachem — działaczem PPS-Lewicy, do Belgii. Podejmuje tam pani Maria studia na Wydziale nauk społecznych Uniwersytetu Brukselskiego, gdzie w 1910 roku, uzyskuje stopień doktora filozofii w zakresie pedagogiki i psychologii. Wciąż chłonna wiedzy, kontynuuje studia na Międzynarodowym Fakultecie Pedagogii, pod kierunkiem wielkiej polskiej uczoney Józefy Joteyko. W 1914 roku kończy studia rozprawą doktorską z psychologii wychowawczej, pt. „O stosunkach między spostrzegawczością zmysłową a inteligencją dzieci”.

Tuż przed I wojną światową wróciła Librachowa do Warszawy, gdzie Maria podejmuje pracę dydaktyczno-wychowawczą, mającą trwać następne czterdzieści lat.

Po krótkim okresie pracy w szkolnictwie podstawowym wiąże się na stałe ze szkolnictwem przygotowującym kadry nauczycielskie: najpierw na kursach nauczycielskich, potem zaś w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. E. Orzeszkowej i Państwowym Pedagogium im. W. Konarskiego.

W latach 1928—39 była profesorem psychologii wychowawczej na Wolnej Wszechnicy Polskiej, uczelni wyrosłej z potrzeb do kształcących się nauczycieli. Te potrzeby dostrzegła Maria Lipska-Librachowa, kierując wielką liczbą kursów nauczycielskich, organizowanych przez Związek Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych, a następnie przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Chęć niesienia pomocy nauczycielom w ich trudnej pracy pedagogicznej skłoniła ją do podjęcia się redagowania „Pracy Szkoły” początkowo jako dodatku do „Głosu Nauczycielskiego”, a później samodzielnego czasopisma (lata 1923—1932).

W okresie okupacji uczestniczyła w tajnej pracy dydaktycznej WWP i Pedagogium. Jej gotowość do niesienia pomocy potrzebującym Polakom i Żydom jest świadectwem odwagi i prawości charakteru.

Natychmiast po wyzwoleniu kraju prof. Lipska-Librachowa podejmuje pracę jako kierownik katedry pedagogiki i psychologii na Uniwersytecie Łódzkim, włączając się również w działalność Polskiego Towarzystwa Psychologicznego i Łódzkiego Towarzystwa Naukowego.

W ciągu swego pracowitego życia (zmarła 14 marca 1955) naukowa, wychowawcza, dydaktyka i popularyzatora przygotowała do pracy całe zastępy psychologów, pedagogów, których zadaniem było coraz lepiej rozumieć dziecko i pomagać mu we wszechstronnym rozwoju intelektu i osobowości.

Naczelny cel Marii Lipskiej-Librachowej było dobro dzieci, a zwłaszcza wiejskich oraz dzieci wymagających większej troski wychowawczej i dydaktycznej. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza teraz, w przededniu Międzynarodowego Roku Dziecka.

WERONIKA BUDZIŁO

*) Zainteresowanych tą piękną postacią odsyłamy do pracy S. Michalskiego pt. „DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA MARII LIPSKIEJ-LIBRACHOWEJ” — wyd. UAM Poznań 1974, a także do nr 2/1978 „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, gdzie zamieszczono jej sylwetkę.

KOMUNIKAT

W 14 numerze „Głosu” z 2 kwietnia 1978 roku opublikowaliśmy szczegółową informację na temat organizowania przez Zarząd Główny ZNP konkursu pt. „Moje studia zaoczne”, którego celem jest uzyskanie poszerzonej wiedzy o problemach nauczycieli studiujących zaocznie.

Przypominamy, iż ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych (pod adresem Zarządu Głównego ZNP — Wydział Pedagogiczny 00-350 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8) upływa 31 grudnia bieżącego roku.

STUDIUM WIEDZY O TEATRZE WZNAWIA ZAJĘCIA

Wszystkich zainteresowanych kolegów informujemy, że od października bieżącego roku Warszawski Ośrodek Kultury wznawia zajęcia dla uczestników Studium Wiedzy o Teatrze. W programie wykłady i seminaria dotyczące wybranych zagadnień z teorii i historii teatru, prowadzone przez wykładowców PWST oraz znanych teoretyków i krytyków teatralnych. Ponadto w ramach studium organizowane są co miesiąc spotkania z reżyserami najciekawszych warszawskich premier teatralnych.

Wszystkie zajęcia odbywają się w lokalu Warszawskiego Ośrodka Kultury, przy ulicy Elektrycznej 12. Szczegółowych informacji udziela Dział Artystyczny Warszawskiego Ośrodka Kultury tel. 20-36-60 w. 8.

Zakłady Przemysłu Pończosznego im. Mariana Buczka „ZENIT”

90-318 Łódź, ul. Sienkiewicza 82/84

poszukują
OBIEKTU SZKOLNEGO USYTUOWANEGO W GÓRACH, NAD MORZEM LUB JEZIORAMI w celu organizacji kolonii letnich dla dzieci na 100 miejsc w turnusie. Zainteresowanych prosimy o przesłanie ofert pod adresem zakładu.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukłowa, Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Józef Olejarka (redaktor graficzny), Zbigniew Pawłowski (redaktor korektury), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (kierownik działu związkowego), Henryka Witalewska. Kierownik administracyjny — Alfreda Ignatowska, korekta: Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

ADRES REDAKCJI: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 26-14-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 26-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 26 zł; półrocznej 52 zł, rocznej — 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdeaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawa skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-617 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 3054. 3-24.

Strach Krolowi

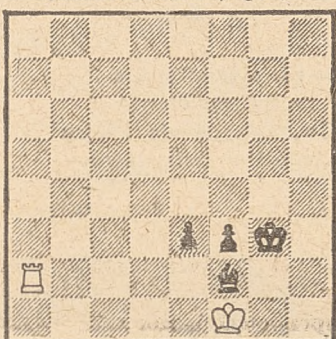
Rozwiązanie zadania nr 1

1. Ga1-f6 g7-f6
2. Ke7-f8 f6-f5
3. Sh6-f7 mat

Rozwiązanie zadania nr 2

1. Wf1-f8+ Kc8-d7
2. Wf8-f7+ Kd7-e6
3. Wf7-f5! remis

ZADANIE NR 4 (5 pkt.)



Czarne zaczynają i wygrywają

Uwaga uczestnicy ćwierćfinałów IV Turnieju ZNP!

Do półfinałów — po weryfikacji wszystkich partii — awansują: J. Zajączkowski, St. Krzyśków, J. Stefanowski, H. Domagański, Zd. Komorniczak, Wł. Prymas, J. Walczak, H. Antkowiak, M. Stepien, I. Ewert, R. Okon, A. Borowiecki, M. Czyżak, Ed. Bańkowski, H. Szczepański, J. Musiałik, Ed. Kujalowski, J. Pietron, J. Nowakowski, U. Góral, J. Oleszak, Cz. Wołyniec, H. Zich, N. Wirkus, T. Kędzior, Fr. Dzionek.

Rozpoczęcie półfinałów nastąpi w dniu 1.XII.1978 r.

Pod redakcją
Bogdana Kusińskiego

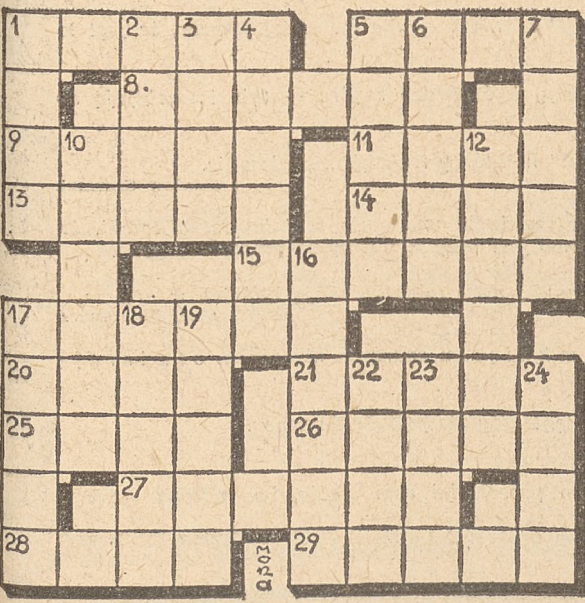
OGŁOSZENIA DROBNE

Standardy szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-882 Poznań ul. Kościuszki 76 (marża ul. Armii Czerwonej 77) telefon 602-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Standardy — wykonuje Irena Szalowa 61-631 Poznań, Ratajczaka 24, tel. 225620 (członek Spółdzielni).

„ABC języka esperanto” z zarysem gramatyki udostępni bezpłatnie Związek Esperantystów, ul. Jasna 6 00-013 Warszawa. K 113

KRZYŻÓWKA NR 24



Poziomo: 1) łowiecki rozkład, 5) tekst przylegi, 6) mineral forstora wapnia 9) wyrasta z pnia drzewa, 11) japońska wódka z ryżu, 13) łobuz, rzeźmieszek, 14) poręka na wekslu lub czeku, 15) tajemne nauki, sekretnie, niekwaterne sposoby, 17) materiał na meble, 20) część spianego diugu, 21) dawny mieszkarnie Puszczy Tucholskiej, 25) zdobit czapkę wojskowa, 26) materiał ubraniowy, 27) pierwiastek chemiczny (La), 28) występowana odmiana chalcodonu, 29) port nad Morzem Czarnym, na zachód od Krasnodaru.

Pionowo: 1) dawna broń lub tkanina, 2) miejscowość biblijna (kojarzy się z wodą i winem), 3) tucznik, 4) człowiek wychowany wśród małp 5) kłusak, 6) trawa odrastająca po skoszeniu, 7) imię kobiece, 10) w Polsce XIX w. zbiór dokumentów odnoszących się do przeprowadzenia skomplikowanej czynności administracyjnej, 12) taniec kabaretowy, 13) rodzaj rasiony okiennej, 17) mleczka na firmamencie, 18) szal z futra, 19) pustka, nie zatrudniana strona w książce, 21) praocetyniec, 23) stolica Jemenu, 24) nakrycie na łóżko, narzuca.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe, które wyślemy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

Poziomo: Żyronda, Indosat, łapówka, ERM, Krasnik amnezja, nobil, senas, farty, ochra, rozkosz, tonacja, jar, wyborca, antykwa, Eurazja, postawa.

Pionowo: opiekun, wydra, arsen, „Antek”, żyłka, Rypin, nawóz, amaran, świstek, elekcja, żurawie, Alabama, Zuber, obraz, zjawia, tramp, Notos cakra.

Nagrody otrzymują: Kazimierz Cebulski — Kłodzko, Maria Chmielewska — Krynica Morska, Aleksander Klimkiewicz — Rawa Mazowiecka, Jadwiga Szuhenek — Trzasko, Helena Lasota.

przed META

SZLIFOWANIE DIAMENTÓW

Dziś o systemie współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży, który będzie obowiązywał już w najbliższym roku szkolnym, to jest od września 1979 roku.

Tylko zacierać ręce! Dokument podpisali szefowie resortów: Jerzy Kuberski i Marian Renke. Z tej maki będzie chleb. Wypiek zapowiada się nadzwyczajnie, bo w grę wchodzi zintensyfikowanie szkolenia sportowego dla wszystkich. Rozumie się samo przez się, że idzie tutaj o uporządkowanie i ujednolicenie sposobu pracy z setkami tysięcy młodzieży, które stanowią nie tylko potencjał sportu, lecz które są jego autentycznym i najprawdziwszym zapleczem.

Smutno jednakże mi było, kiedy, oglądając ostatnio telewizyjną audycję o szkolnym wychowaniu fizycznym, patrzyłem na nieudolnie prowadzoną lekcję wychowania fizycznego w jakiejś szkole. To nie zachęcało, by wypowiedzieć choć jedno dobre słowo na rzecz szkolnego sportu. Niestety w wielu szkołach jest jeszcze tak, że uważa się ten przedmiot za piąte koło u wozu.

Koniec z tą fikcją! — chciałoby się zawołać. Nareszcie w planach i zamierzeniach, które rzeczowo udokumentowano, znajduje się sformułowanie, że uczniowie szkół podstawowych uczestniczyć będą w igrzyskach młodzieży szkolnej. Cieszy fakt, że to nie stanie się okazją do spędu dzieciarni w jedno miejsce, bo nie

gorszego przecież jak takie niepotrzebne, kosztowne i męczące „manifestacje”. Wszystko weźmie początek w szkołach, potem stopień wyżej i — rywalizacja międzyszkolna z finałem w danym województwie.

Widzę oczyma wyobraźni, jak sam pan wojewoda wręczy skrabom, które się wyróżniły czymś szczególnym, dyplom z herbem województwa lub miasta, w którym igrzyska się odbędą. Dumni nauczyciele ucieszą się z każdej pochwały, a zabraknąć ich nie powinno.

To dla dzieci. Starsi uczniowie, niejedni już z wąsikami (ach, ta moda) i ich koleżanki, zmierną się rokrocznie w rywalizacji i współzawodnictwie na szczeblu ogólnopolskim, biorąc udział w spartakiadach dla juniorów młodszych i starszych.

Tyle tytułem informacji, które zresztą ukazały się w różnych środkach przekazu. Od siebie powiem, że długo oczekiwałem na podpisanie takiego porozumienia, które wychodziłoby naprzeciw potrzebom i zainteresowaniom szkolnictwa. Tu się robi wiele dla sportu, ale sam ruch sportowy izolował się od szkolnictwa. Fałszywość takiej polityki nie trzeba tłumaczyć i wyjaśniać. Było, przeszło. Drobek szkolnictwa w zakresie kultury fizycznej jest ogromny. Nie brak w szkołach szlifierzy diamentów, a na myśli mam, jak to zawsze podkreślam, nauczycieli wycho-

wania fizycznego, zawsze oddanych i ofiarnych w służbie sportu. Cóż z tego, gdy szlifierni brakowało. Uczyniono milowy krok, by zaczęły one powstawać w różnych rejonach kraju, w różnych miastach, w różnych szkołach, a tak się stanie, gdy zacznie działać model współzawodnictwa dla uczniów.

Rzecz prosta, zanim się wszystko dotrze, upłynie trochę czasu. A mówiąc o tym myślę o całej strukturze szkolnej kultury fizycznej, systemach organizacyjnych, tradycjach, bo przecież, jeśli wymienić tylko SZS, to minęło mu już ćwierć wieku. Nie chce przez to powiedzieć, że wszystko, czego on dokonał, pójdzie w niwecz. Najlepsze doświadczenia będą wykorzystane dla dobra całej sprawy, znajdą użycie, co podkreśla się, oczywiście w porozumieniu.

Ale nie sądzę — i tak mnie mają inni — że proces unowocześnienia szkolnego sportu, bo w istocie tak się na to patrzy, dokona się gładko, że nie staną na drodze różnej natury przeszkody. Pojawia się niewątpliwie.

Czego należałoby się wystrzeżać?

Jakże to nasze wychowanie fizyczne nie jest, jego system polega na tym, że prowadzi do harmonijnego rozwoju ucznia, a nie służy wąskiej grupie zdolnych ruchowo uczniów. Przestrzegam przeto przed tym, by nie wylać dziecka z kąpielą.

Za wroga uważałem i uważam nadal to, co określamy mianem „punktomania”. Konia z rzędem temu, kto mnie zapewni, że wraz z uruchomieniem machiny współzawodnictwa nie pojawi się cała masa szarlatanów, którzy, w imię wyśkoków spekulacji, zaczną tak wszystkim manipulować, że wymanewrują całą słuszną ideę, która wchodziła w życie. Oświadczam zatem już dziś, że tych „punktomania” obawiam się najbardziej. Nasz sport niech się chroni przed nimi.

MIECZYSLAW BILSKI



RODZINKA

Czego nam trzeba
jeszcze do szczęścia...
Zastępujemy ojca, matkę
Jak trzeba
to i nawet — teścia
Bywamy
babką
dziadkiem!

Szkola to jedna
wielka rodzina
a wszystko ignie
do ciebie...
Człowiek ma w domu
jeszcze syna
a może dwóch?
Już nie wie...

Mówi: rodzina
więc po prostu
Stąd taka chęćka
czasem
potraktować ją po ojcowsku
Jak po ojcowsku?

Pasem!

Władysław Katarzyński

FRASZKI

O MÓWCY

Nie zdołałem dostrzec
W żadnej jego mowie
Słów, których nie winien
zamknąć w cudzysłowie.

Stefan Tołłuski

O PRZERÓBKACH

Życie wady w zalety
czasem przerabia.
Niestety!

Kazimierz Gorzelski

POZYCJA

Mądrością stają się bzdury
w ustach wysokiej figury.

EXEMPLA TRAHUNT

Najpierw tak mówią,
a potem się martwią,
że młodzi również
pytają: czy warto?

DOBRE CHĘCI

Zawsze miał tylko zamiary:
przedtem był za młody,
a teraz za stary.

Jerzy Rochowiak

NIEPOKOJE

BAJKA (NIE)PEDAGOGICZNA

Bezsłownie byłoby dzisiaj szukać złota i drogich kamieni, ale można z powodzeniem gromadzić złote... myśli! Znam takiego zapalonego zbieracza. Tak się przejął treścią nagromadzonych w kilku zeszytach mądrości, że zapragnął je wcielić w życie. Był nauczycielem, więc miał pole do popisu. I co się okazało? Zyskał sobie uznanie uczniów i ich rodziców, lecz stracił przyjaźń kolegów-nauczycieli. Zniecierliwili go, wyizolowali, cud, że „pozwolili” mu jeszcze uczyć, ale odebrali wspaniałomyślnie symboliczny dodatek do pensji za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Te trzysta złotych, to było właśnie na parę książek, spośród których wydobywał swoje „złoto”...

Chociaż w swojej uzasadnionej dumie i urażonej ambicji, wcale nie potrzebował pocieszenia, łagodziłem jego rozdrażnienie „wykopaną” gdzieś maksymą, że wartość

człowieka poznaje się nie po liczbie przyjaciół, lecz po liczbie wrogów.

— Zapisz to sobie na pierwszej stronie, jako swoje motto i herbowe zawołanie — namawiałem go żartobliwie.

Nie chciał tego uczynić, zagłębiał się w etyce Jana Hempfla. Właśnie podkreślał cechy charakteryzujące ideał osobowy człowieka: odwaga, siła charakteru, zdolność do wyrzeczeń, bezkompromisowość, poczucie odpowiedzialności za sprawy zła społecznego... Wiadziałem, że to ostatnie sformułowanie podkreślił aż trzykrotnie.

Tak... „Poczucie odpowiedzialności za sprawę zła społecznego”. Żeby wszyscy mieli to poczucie. Żeby! Miał rację mój zapalony zbieracz, że starał się być żywym, chodzącym sumieniem, ale niewygodnym, nawet niebezpiecznym, dla otoczenia.

Któregoś dnia natrzymał się,

że chyba odda na makulaturę cały swój „złotomyślny” dobytek, bo życie stawia przed nim takie problemy, na których rozwiązanie nie znajduje żadnej trafnej rady.

— Nie wiem, co robić, bo zaczynam bać się swoich uczniów... Jeszcze tylko trochę, a okazać się mądrzejsi ode mnie. Już chyba tacy są! Bo przecież ja tkwię tylko w swoim przedmiocie, a oni co godzina wykazują się wiedzą z fizyki, chemii, matematyki itd., której ja nie mam. No, może posiadam ją w stopniu minimalnym... Więc jestem po prostu głupszy od nich. I stąd ten cały lęk i obawa. Co robić? Radzę... Jak wyzwolić się z tej obawy? Okazać uczniom szacunek, przestać wpisywać im za każde potknięcie ocenę niedostateczną, a może w ogóle zacząć wreszcie uczyć bez not, które są prawdziwymi mumiakami naszej oświaty...? Nie wiem, nie wiem. I to mnie męczy bardziej niż „twórczy spokój” moich kolegów nauczycieli.

Nie umiałem uspokoić mego zbieracza złotych sentencji i maksym. I, co gorsza, wiem, że nie potrafię tego uczynić w najbliższym czasie, gdyż ów amator „umysłowego złota” nie pozwoli sobie opowiedzieć bajki... pedagogicznej aa do brzości jego niepokojom...

EMIL BIELA



Rys. Stanisław Graczyk

MYŚLI TAKIE SOBIE

Jak pogodzić „cogito ergo sum” z faktem, że wielu nie myśli, a jednak jest.

Purytaninowi nie należy ukazywać nagiej prawdy.

Dawanie „szkoły” uczniom — nie świadczy jeszcze, że jest to „dobra” szkoła.

Gwoździe powinny być bardzo mądre — tyle im wbijają do głowy.

Pracę „na medal” niektórzy traktują... dosłownie.

Wiesław Czermak

Niektórzy w teatrze życia wykazują taki kunszt aktorski, że zawodowe aktorstwo jest przy tym zwykłą amatorszczyzną.

Współcześni bogowie sami sobie składają bliźnich w ofierze.

Józef Bulatowicz

Dopiero po zamknięciu zebrania niektórym otwierają się usta.

Oszczędza energię. Nigdy nie pali się do pracy.

Niejedni dlatego przechodzą sam siebie, bo nikogo innego przejść nie może.

Władysław Włodarczyk